Nr 19

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 9 MAJA 1937



Drzewo — L. Wyczółkowski

(do art. na str. 428)

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

TREŚĆ NUMERU

POKŁOSIE DNIA LASU

Pierwsze sprawozdania z Dnia Lasu na prowincji, które zamieszczamy, znamionuje przeważnie bardzo pomyślny objaw przejścia od symboliki do czynów, od słownej propagandy do sadzenia lasu. To też wszystkim organizatorom Dnia Pracy dla Lasu — co staje się jednocześnie najlepszą drogą propagandy wśród społeczeństwa na rzecz jego poszanowania — gratulujemy, życząc dalszego rozwoju takiej działalności na rok przyszły.

REDAKCJA

GDYNIA

W roku bieżącym Komitet „Dnia Lasu" postanowił nadać inny charakter dorocznym uroczystościom leśnym, a mianowicie od propagandy słownej i symbolicznego sadzenia drzewek przejść do pracy dającej konkretne wyniki i w tym celu wszedł w porozumienie z władzami wojskowymi, ze Związkiem Strzeleckim, Harcerstwem, szkołami, Towarzystwem Krajoznawczym i przy pełnym poparciu tych wszystkich instytucji postanowiono rozpocząć zalesianie znacznych nieużytków, położonych obok portu wojennego.

W dniu 24 kwietnia o godzinie 9 rano, po krótkim przemówieniu ks. proboszcza, kapelana marynarki wojennej, rozpoczęto prace. 260 marynarzy szykowało jamki i talerze, a w ślad za nimi młodzież szkolna, zmieniając się co godzina, sadziła drzewka. Przy udziale przeszło 1300 dzieci zasadzono około 15000 drzewek, zalesiając przeszło 4 ha nieużytków. Jako instruktorzy i organizatorzy pracowali wszyscy pracownicy N-ctwa Chylonia, przy pomocy kolegów z N-ctwa Wysoka.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się na placu w Gdyni „Ognisko" harcerskie z programem (przemówienia, śpiewy, deklamacje) dostosowanym do Dnia Lasu. W niedzielę 25-go prowadzili leśnicy wycieczki do lasu.

Inż. B. Sujkowski

GRODNO

Staraniem władz państwowych i samorządowych oraz leśników państwowych, już od trzech lat społeczeństwo grodzieńskie bierze czynny udział w obchodzie „Dnia Lasu". Tegoroczny program przedstawiał się następująco: o godz. 9 rano ksiądz kapelan Parafji Wojskowej odprawił nabożeństwo i wygłosił okolicznościowe kazanie. Na nabożeństwo przybyli: starosta powiatowy, prezes Sądu Okręgowego, przedstawiciel prokuratury Sądu Okręgowego, przedstawiciel Zarządu Miejskiego, oficerowie sztabowi, komendant powiatowy P. P., inspektor szkolny, komisarz Ochrony Lasu, komisarz ziemski, delegat Ochrony Przyrody, przedstawiciele lasów prywatnych, nadleśniczowie, leśniczowie i gajowi z N-ctw: Grodno, Mosty, Druskieniki, Hoża i Głuszniewo oraz młodzież szkół powszechnych z Grodna.

Po nabożeństwie cały pochód udał się za miasto, nad przepiękne brzegi Niemna, gdzie na t. zw. „Kołoży" dokonano sadzenia sosną powierzchni piaszczystej, wynoszącej około 3.00 ha. Pomimo fatalnej pogody, praca trwała do godz. 12.30. Trzeba nadmienić, iż Grodno może poszczycić się swoim dorobkiem, bo zasadzone uprawy z lat ubiegłych wyglądają wspaniale i za kilka lat, przeznaczona część „Kołoży" pod zalesienie, pokryje się pięknymi młodnikami sosnowymi. Kilkunastuhektarowa powierzchnia będzie niewątpliwie w przyszłości wykorzystana na kolonie dla pragnących zaczerpnięcia zdrowego, balsamicznego powietrza, którego miasta dzisiaj tak bardzo potrzebują.

Po nabożeństwie o godz. 13.00 odbył się wspólny obiad w kasynie podoficerskim. Tutaj należy podkreślić wielkie zainteresowanie starosty powiatowego p. Drożańskiego sprawą leśnictwa na terenie swego powiatu. W odniesieniu do lasów prywatnych interesuje się sprawą zalesienia zrębów zaległych i nieużytków, w stosunku zaś do lasów państwowych, na konferencjach kierowników I-ej instacji, żywo interesuje się sprawami ochrony lasów i w razie skarg na wzmożone defraudacje, co niestety nierzadko ma miejsce, udziela przez swe organa wydatnej pomocy. Przez wspólny kontakt leśników prywatnych i państwowych z władzami powiatowymi, niewątpliwie powierzchnia leśna na terenie Grodzieńszczyzny nie tylko nie będzie się zmniejszała, a przeciwnie, będzie stale wzrastać, przy równoczesnym wymienianiu wszelkich enklaw chłopskich, które utrudniają w najwyższym stopniu normalną gospodarkę leśną. Naprawdę „Dzień Lasu", obchodzony w Grodnie, pozostawił uczestnikom przemiłe wrażenie.

Jan Zalewski

(d. c. str. 437)

HARCERZE NA DZIEŃ LASU

„Na Tropie" wydało cały numer poświęcony lasom. Poczynając od tytułowej winietki...

Wstęp historyczno-ideologiczny: „Lesie, lesie zielony..." — numer rozpoczyna. Dalej znany wyjątek z „Puszczy Jodłowej", „Drzewo" — Wyczółkowskiego, wierszyk „Patrol leśny o przedwiośniu", felietonik Przyjacielskiego Sokoła o „Powitaniu wiosny". Artykuły: „O skrzynkach dla ptaków, Sadzeniu Lasu, Las naszym bogactwem" — stanowią materiał fachowy. Praktyczne są: „Kalendarzyk leśnego człowieka" i „dalejże, dalejże z tropu w trop" — wreszcie konkurs „Poznaj Drzewo".

Dział: tajemnice zastępowych — zawiera instrukcję dotyczącą programu powitania wiosny. Szereg okolicznościowych zdjęć zdobi numer.

„W kręgu Wodzów" — organ główny Kwatery Harcerzy daje artykuły p.t.: „Imieniny Lasu", „Powitanie wiosny" oraz instrukcję wyżej wymienioną.

„Skrzydła" organ instruktorek harcerskich G.K.Ż.Z.H.P. daje na czele numeru słowa Józefa Piłsudskiego o lesie i przyrodzie (Czeremoszno, Pisma, Mowy, Rozkazy, Tom VIII). W kronice przypomnienie o czynnym udziale harcerek w Dnia Lasu, w bibliografii — notatka o nowym tomiku (IV) Biblioteczki Harcerskiej p. t. „Las-przyjaciel". Broszurka ta „wprowadza czytelnika możliwie wszechstronnie w zagadnienia dotyczące zarówno życia lasu jak i korzyści, które z niego czerpiemy".

ZMIERZCH TRZECH PUSZCZ

W roku 1568 w kancelarii króla Zygmunta Augusta sporządzone zostało pismo treści następującej:

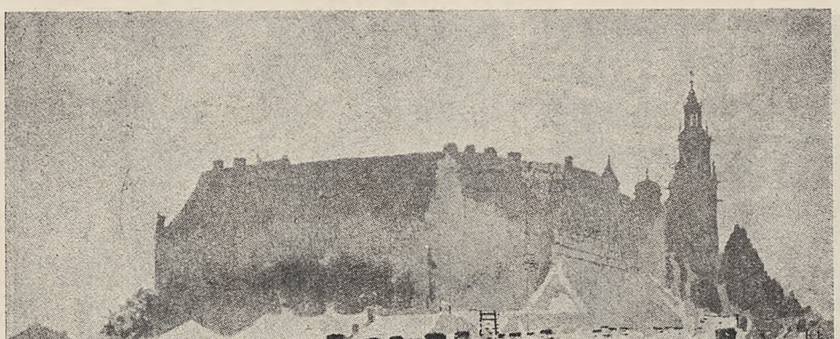
„Widząc niemałą szkodę w bezprawnem rozebraniu i spustoszeniu puszcz Naszych *Słonimskiej, Łyskowskiej i Międzyrzeckiej* [1]), z których do tego czasu pożytku żadnego nam nie było, ino My w owych puszczach Naszych leśniczego już mieć nie chcieliśmy, lecz ich na osadzenie miasteczek, folwarków i siół Naszych obracając i ku lepszej naprawie pożytków przywodząc, te puszcze Nasze daliśmy w zawiadywanie i sprawę dworzaninowi Naszemu, rewizorowi dworów i zaułków Naszych w ziemi Podlaskiej, Dymitrowi Sopieziе [2]), i rozkazaliśmy mu w tych puszczach Naszych miasteczka, sioła i folwarki w miejscach pohożych [3]), gdzieby mu się widziało, zakładać i ludźmi osadzać i wole [4]) ludziom według baczenia swego rozdawać, też towary leśne wszelkie, jakie mogą być w onych puszczach Naszych, na nas robić, pieniądze na to ze Skarbu Naszego biorąc. Które to puszcze Nasze, Słonimską, Łyskowską i Międzyrzecką z osocznikami ku nim przysługującymi, z danią miodową, z bobrowemi hony ma trzymać i wszelkie pożytki z folwarków i wól... Nam, Hospodarowi, powiększać i rozszerzać, ludźmi na płatach [5]) w puszczach osadzać; wszakże kąty i ostępy w tych puszczach, nadające się do przechodu zwierza do puszcz wielkich, potrochu (!) zostawując. Powinien we wszystkiem przestrzegać szkód Naszych, płaty i pożytki do Skarbu oddawać, z czego liczbę czynić. A My, Hospodar, tych puszcz Naszych, Słonimskiej, Łyskowskiej i Międzyrzeckiej, które (Sapieha) trzymając, dużo pracy i trudności w osadzaniu miasteczek i siół oraz przyczynianiu pożytków, podjąć musi, nie mamy od niego odbierać i nikomu innemu oddawać, aż gdybyśmy jego czemś większem i pożyteczniejszem opatrzyli. Na to dajemy mu ten list z podpisem Naszym i pieczęcią.

(—) Zygmunt August.

**
*

Dokument ten nie wymaga długich komentarzy. Przedsięwzięta w roku 1559 z polecenia hospodara, t. j. króla, generalna rewizja puszcz W. X. Lit., dokonana przez starostę mścibogowskiego, Grzegorza Wołłowicza, — wykazała, że znaczna część puszcz królewskich była już tak dalece „posiatkowana", t. j. przeżarta przez samorzutną i nie kontrolowaną kolonizację, że nie opłacała się ich dalsza „konserwacja" — w ówczesnych, oczywiście, stosunkach. To też zdecydowano przeznaczyć takie puszcze na intensywną kolonizację rolną. Dymitr Sapieha wystąpił tu w charakterze agenta kolonizacji, dozorując z ramienia króla jej właściwego kierunku i tempa oraz eksploatując resztki drzewostanu towarowego i potażowego. Oczywiście tytułem wynagrodzenia za administrację musiał otrzymywać znaczny, acz nie uwidoczniony w naszym dokumencie, zysk osobisty. Rzecz zupełnie jasna, że życzenie króla, by Sapieha w wymienionych trzech puszczach zostawiał „potrochu" kątów i ostępów dla przejścia grubej zwierzyny z puszcz innych, było li tylko pobożnem życzeniem, swego rodzaju reweransem w kierunku trzech skazańców.

Tak więc epokowa reforma wołoczna, tak dobroczynna w skutkach dla ustroju rolnego, przyśpieszyła zarazem zmierzch i zanik niektórych puszcz, osłabionych przez kolonizację w poprzednim okresie. Natomiast taż reforma w stosunku do puszcz „silniejszych" utrwaliła, a przynajmniej przedłużyła ich istnienie, scalając granice drogą dobrowolnych i przymusowych „odmian", wyznaczając w t. zw. inwentarzach wsie osockie i strzeleckie dla ich ochrony oraz



Z teki Wawelskiej. — Leon Wyczółkowski.

[1]) Puszcza *Łyskowska* znajdowała się niedaleko źródeł rz. Jasiołdy; obok niej w pow. wołkowyskim — *Międzyrzecka* i nieco na północ, nad Szczarą, *Słonimska.*

[2]) *Dymitr Sapieha* — bardzo energiczny działacz t. zw. reformy wołocznej; w r. 1569 z polecenia Zygmunta Augusta zrewidował szereg puszcz i dworów królewskich, układając ich inwentarze i załatwiając sprawy, związane z reformą.

[3]) *pohożych* — odpowiednich.

[4]) *wole* — udzielane kolonistom zwolnienia od wszelkich podatków, świadczeń w naturze i robocizn na pewien przeciąg lat, zależny od nakładu pracy, potrzebnej w „rozrobienia" nieuprawnych terenów; ilość lat woli wahała się od kilku do 20 — tego ostatniego wymiaru udzielano np. przy kolonizowaniu „na syrom koreniu", t. zw. czarnych puszcz.

[5]) *na płatach* — na czynszach.

administratorów - leśniczych dla dozoru ogólnego . Część tych puszcz, zwłaszcza położonych w dorzeczu dolnego i średniego Niemna, legła pod siekierą dopiero w wieku XVII i XVIII, nieliczne w orbitę intensywnego handlu drzewnego wogóle nie trafiły, czy to jako położone zdala od dogodnych szlaków komunikacyjnych, czy też wyeliminowane celowo, jako rezerwaty dla łowów królewskich. Do tych szczęśliwych wyjątków należy Puszcza Białowieska.

*) *Źródło:* M. Downar - Zapolskij: „Oczerki po istorii organizacii zapadno-russkaho kriestjanstwa", Dodatki str. 82—83 (Kijów r. 1905).

Leon Wyczółkowski jako malarz lasu

Dnia 27 grudnia 1936 roku zmarł jeden z największych malarzy odtwarzających piękno naszych lasów Leon Wyczółkowski.

Posiadał On w życiu dwa umiłowania, jedno to architektura zabytkowa — drugie to przyroda, w której pierwsze miejsce zajmują drzewa i stare, wiekowe bory.

Urodził się w Warszawie w r. 1852. Był uczniem Gersona i Matejki. Wspólnie z Pankiewiczem i Podkowińskim propaguje u nas po raz pierwszy hasła impresjonizmu. Chcąc lepiej zrozumieć twórczość Wyczółkowskiego musimy choćby najbardziej ogólnikowo opisać ostatnie dzieje malarstwa, gdyż twórczość malarska Wyczółkowskiego to jak gdyby historia malarstwa ostatnich dziesięcioleci. Wyczółkowski par excellence był impresjonistą, potrafił tylko hasła impresjonizmu odpowiednio dostosować do naszych warunków, gdyż temperament Jego prawdziwie sarmacki nie pozwolił Mu nigdy niewolniczo naśladować obcych — przez całe życie zdobywał nowe techniki malarskie — przez całe życie uczył się i eksperymentował.

Hasłem impresjonistów stała się eksploatacja artystyczna natury. człowiek był dla nich tylko jednym z elementów tej natury, nie dominantą lecz tylko drobną cząścią bytu. Impresjonizm zniszczył antropocentryzm uprawiany przez dotychczasowych akademików. Malarze wychodzą z farbami, ze swoich ciemnych pracowni malarskich, na łono przyrody, w „plein air", przestają malować wyłącznie sztuczne modele — a chwytają wszystko w około siebie, tak jak widzą, tak jak im się w y d a j e (impresja = wrażenie), szukają barw, światła i słońca. Nie bez wpływu na powstanie impresjonizmu był rozwój nauk przyrodniczych w końcu XIX wieku. Od roku 1889, od głośnej wystawy warszawskiej Podkowińskiego i Pankiewicza, Wyczółkowski jest szczerym entuzjastą impresjonizmu.

Około roku 1907 powstaje w malarstwie reakcja pod postacią f u t u r y z m u, który chce w obrazie rozwiązać zagadnienie przypływu zjawisk w czasie (Marinetti). Następnie w roku 1912 powstaje e k s p r e s j o n i z m (Van Gogh), który nie uznawał zależności od natury i tworzył symfonie barwne jako czysty wytwór wnętrza jaźni — starał się barwą, formą i kształtem, odtworzyć stan duszy. W tym samym czasie pojawia się k u b i z m (Picasso), który uznaje tylko formę jako podstawę kompozycyjną, operuje figurami geometrycznymi na płaszczyźnie i nie uznaje perspektywy w obrazie; obrazy stają się podobne do kilimów, lecz pozbawione symetrii. Nie wdając się w bliższe omówienie innych drobnych odłamów tych zasadniczych kierunków malarstwa, musimy stwierdzić, że malarstwo ostatniej doby wraca do nowego realizmu, — czyli do malowania takiego, ażeby dla każdego zdrowo myślącego człowieka intencje artysty były zrozumiałe.



Z teki białowieskiej.

Wyczółkowski przez cały czas istnienia tych różnych „—izmów" szedł własną drogą, kochał przyrodę, a w malarstwie interesowały Go przede wszystkim „techniki" a nie „kierunki". Około roku 1906 — 9 powstają Jego „Sosny" i „Dęby w Rogalinie", w 1922 roku tworzy tekę autolitografii p. t. „Wrażenia z Białowieży". Gdy otrzymał za swoje cenne zbiory dom w Gościeradzu, koło Koronowa, maluje puszczę Tucholską, a szczególnie rezerwat cisowy w Wierzchlesie. W tym czasie Wyczółkowski staje się artystą leśnym, gdyż każdą wolną chwilę spędza w lesie. Wtedy powiedział: „Niewiadomo co większe, pomorski gotyk, czy tucholskie cisy". Będąc w posiadaniu najgłębszej tajemnicy artystycznej twórczości — przy minimum środków, daje maksimum wyrazu, tworzy na kredowym papierze, tuszem litograficznym, swoje wnętrza lasu cisowego i doprowadza do najwyższej finezji technicznej i artystycznej.

Nie sposób w tak krótkim artykule zmieścić tego olbrzyma polskiej grafiki, która zawdzięcza

Mu swoje odrodzenie. Niestety z powodu trudności wydawniczych nie możemy umieścić więcej reprodukcji obrazów tego malarza lasu, ale już same tytuły niektórych Jego prac graficznych jak n. p. „Wejście do matecznika", „Wejście do świętego gaju w Wierzchlesie" (artysta wierzył — wbrew przyrodnikom — że pod cisami w Tucholi siadywał król Chrobry), „Wnętrze lasu brzozowego z błyskami", „Aleja brzozowa wiodąca do lasu cisowego" i t. p. mówią ile umiłowania lasu zamykało w sobie to wielkie, a tak proste serce artysty.

Inż. O. E. Borzemski.

JULIUSZ FRYDRYCHEWICZ

NASZE KOLIBRY

(Dokończenie) *)

Bardzo zbliżonymi do siebie gatunkami są obie świstunki: piecuszek i wójcik. O ile jednak niemożliwą jest rzeczą określić gatunek świstunki przy pomocy wzroku nie mając ptaka w ręce, o tyle bardzo łatwo określić go na podstawie śpiewu. Śpiew wójcika złożony jest z dwóch zgłosek, które można przyrównać do „sip, sip", ale różniących się tonem. Ton pierwszej z nich jest nieco niższy, stąd niemiecka nazwa gatunku „Zilpzalp", angielska „chiffchaff". Natomiast piecuszek ma śpiew bardzo zbliżony do śpiewu zięby, tylko znacznie delikatniejszy, słabszy. Zarówno wójcik jak i piecuszek siadają przy śpiewie na najwyższych miejscach, pierwszy w koronach starych wysokich drzew, w górnej jej części, drugi na czubkach 10 — 20-letnich sosen, zwykle bowiem zamieszkuje młodniki w takim właśnie wieku.

Wójcik zamieszkuje całą Europę. W Polsce należy do ptaków przelotnych, przylatuje w połowie marca, zaczyna odlatywać już we wrześniu, największa jednak liczba ich odlatuje w październiku. Pojedyńcze okazy spotkać można jeszcze w listopadzie. Trzyma się zawsze starych lasów takich jednakże, gdzie są kępy lub przynajmniej pojedyńcze mniejsze drzewa.

Jak wynika z przytoczonej tabelki ciężar wójcika wynosi tyleż co strzyżyka, a więc 8 gramów, jednakże, prawdopodobnie wskutek bardziej puszystego upierzenia, wójcik robi wrażenie większego ptaka.

Podobnie jak strzyżyk, wójcik jest bardzo żywy, ruchliwy, ale o ile pierwszy jest tchórzem podszyty, o tyle drugi — zawadiaka. Wójcik napastuje inne wójciki, a nawet inne ptaki, niekiedy nawet większe od siebie. Inna rzecz, że jeśli napastowany przejdzie do ataku — wójcik odrazu ucieka, nie probując nawet dotrzymywać placu.

Najchętniej gnieździ się w lasach górskich; w nizinnych wybiera zawsze najwyższe miejsca, co, biorąc pod uwagę, że gniazdo buduje na ziemi, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Trzyma się zawsze dużych obszarów leśnych, unika niewielkich lasków w polach, chociażby były w nich odpowiednie miejsca na budowę gniazda. Gniazdo zakłada na samej ziemi lub w korzeniach blisko ziemi, zawsze schowane w trawach, liściach lub w mchu. Nigdy nie buduje gniazda w drągowinach, prawdopodobnie z tej racji, że w takich drągowinach gleba jest odsłonięta. Za materiał budowlany służą mu suche liście traw, między które wplata mech. W środku obficie wysłane włosami i piórami, z wierzchu sklepione, z dużym otworem z boku. Gniazdo wójcika bardzo przypomina gniazdo piecuszka, odróżnić je można po sposobie umieszczenia otworu, który umieszczony jest o tyle wysoko, że prawie widać przezeń jaja. Jaja są białawe lub zlekka żółtawe, czarnobrunatno nakrapiane. Po barwie nakrapiania można odróżnić jaja wójcika od jaj piecuszka, które są nakrapiane rdzawo. Wójcik zwykle dwukrotnie odbywa lęgi w ciągu roku.

Piecuszek, pomimo, że waży znacznie więcej, niż wójcik (prawie o połowę), nie robi wrażenia ptaka większego. Ubarwieniem nie różni się zupełnie. Z różnic morfologicznych najważniejsza jest różnica w kształcie szóstej lotki skrzydła. *U wójcika wewnętrzna chorągiewka szóstej lotki jest zwężona na ⅔ całej swej długości, u piecuszka tego zwężenia brak.*

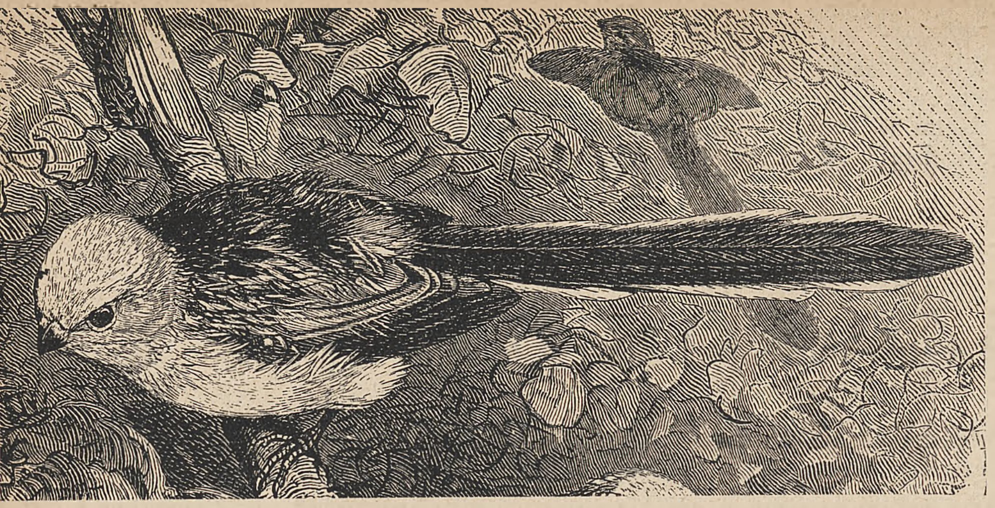
Piecuszek zamieszkuje te same okolice co wójcik, a ponadto części Azji zachodniej. Również jest ptakiem przelotnym. W Polsce zjawia się w końcu kwietnia, odlatuje w sierpniu i wrześniu, a więc o miesiąc wcześniej, niż wójcik. W wędrówkach posuwa się dość wolno, to też pora przylotu do poszczególnych okolic może się bardzo różnić w zależności od szerokości geograficznej tych okolic. Tak więc w Polsce zjawia się — jak już wspomniano — w końcu kwietnia, w północnej Francji już w końcu marca.

Przebywa głównie w drzewostanach młodszych, kilkunastoletnich. Ponadto w przeciwieństwie do wójcika — można spotkać go zawsze w niewielkich lasach wśród pól. O tym jak dalece lubi przebywać w 10 — 15 letnich młodnikach sosnowych miałem sposobność przekonać się w borach Tucholskich: nie było dosłownie ani jednego kawałka takiego młodnika i to nawet niewielkiego kawałka, w którym nie wyśpiewywałby piecuszek.

Ptak bardzo ruchliwy i żwawy; podobnie jak wójcik napastuje i piecuszek swoich współplemieńców i inne ptaki — zapewne z nadmiaru energii życiowej. Specjalnie często daje się to zauważyć wczesną wiosną, zaraz po jego przylocie. W stosunku do człowieka ufny i nie bojaźliwy, daje się podejść bardzo blisko. Nie obawia się również przelatywać miejsc otwartych, bezdrzewnych, co właśnie widzimy u mysikrólika, a jeszcze wyraźniej u strzyżyka.

Gniazdo buduje na ziemi, w zagłębieniu (często w śladach kopyt koni i bydła), przy czym wybiera miejsce zwykle porośnięte wysoką trawą. Gniazdo jest sklepione, podobnie jak u wójcika, różni się jednak tym, że otwór wylotowy umieszczony jest znacznie niżej, tak że trzeba się dobrze schylić, aby przez otwór ten zobaczyć leżące w gnieździe jaja ptaka. Za materiał budowlany służą piecusz-

*) Patrz Nr. 14 str. 289 i Nr. 15 str. 312.



Sikora raniuszek w/g Brehm'a — (wielk. natur.)

kowi suche liście traw, mech, który splata pajęczyną. W środku starannie wyściela piórami, przyczym, jak podaje Nauman, rzadko się zdarza znaleźć gniazdo, w którym nie byłoby piór kuropatwy. Gniazdo, pomimo swych znacznych rozmiarów (średnica około 20 cm, otwór wlotowy 4 — 5 cm średnicy) jest bardzo trudne do zauważenia. W drugiej połowie kwietnia samica składa 5 — 7 jaj, jasnordzawo nakrapianych (jaja wójcika mają nakrapianie czarnobrunatne). Młode wywodzi zwykle dwa razy do roku.

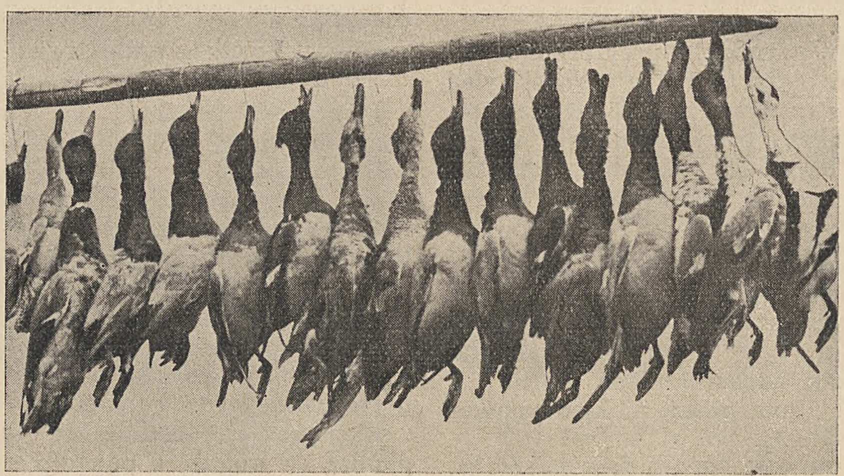
Na pokarm tak wójcika jak piecuszka składają się *w głównej mierze drobne owady, ich jaja i larwy.*

Na zakończenie — raniuszek. Kłębek waty na płaskim patyczku — oto do czego można tego ptaszka przyrównywać. Kolor biały wyraźnie przeważa w ubarwieniu, gdyż zajmuje głowę, szyję, pierś, brzuch i brzegi długich piór ogonowych. Grzbiet, wierzch ogona, skrzydła są czarniawobronzowe. Ubarwienie to zresztą nie jest jednakowe na całym obszarze występowania raniuszka. Dziób czarny, nogi również czarne, oczy ciemnobrunatne. Bardzo charakterystycznymi cechami zewnętrznymi raniuszka są: długi ogon, dłuższy od reszty ciała, grube, jakby napuchnięte powieki żółto zabarwione oraz dość szeroki, stosunkowo krótki dziobek, robiący wrażenie pyszczka.

Raniuszek, chociaż zaliczany do rodziny sikor, różni się od pozostałych sikor sposobem gnieżdżenia się. W przeciwieństwie do wszystkich sikor, które gnieżdżą się w dziuplach — raniuszek buduje gniazdo, podobne do gniazda strzyżyka czy mysikrólika. Na budowę używa głównie mchu i pajęczyny, wnętrze grubo wyściela puchem. Gniazdo ma kształt jajowaty, w górnej części znajduje się otwór wlotowy. Często gniazdo umieszczone jest na wystającym sęku lub gałązce, służącej mu za podstawę, w górnej części przymocowane jest do pnia. Widziałem również gniazdo raniuszka jakby zawieszone w żywopłocie, drugie w szczycie świerka, wysokiego na 2½ — 3 m. Do zewnętrznej strony gniazda ptak przyczepia porosty lub drobne kawałki kory, co często nadaje gniazdu ochronną barwę. Całość spojona jest pajęczyną, dzięki czemu gniazdo jest bardzo elastyczne i może wytrzymywać napór szybko rosnących piskląt, wiercących się wewnątrz gniazda. Do czasu, oczywiście; w pewnym okresie ściany gniazda mimo swej elastyczności pękają miejscami, a przez powstałe otwory zaczynają wystawać długie ogony piskląt.

Raniuszek należy do gatunków bardzo mnożnych. Zwykle wywodzi młode dwukrotnie w ciągu roku, przy czym w pierwszym lęgu znosi 9 — 12 jaj (bywały jednak wypadki, że znajdowano 18 sztuk); drugi ląg, zwykle w czerwcu, składa się z 6—7 jaj. Wymiary jaj ± 13 × 11 mm, waga około 0,95 g, barwa biała z rdzawym nakrapianiem. Podkreślić trzeba, że przed powtórnym złożeniem jaj ptaki budują nowe gniazdo, przy czym ułatwiają sobie budowę w ten sposób, że wykorzystują do nowego gniazda materiał ze starego.

Z WIOSENNYCH ŁOWÓW



11 gatunków kaczorów z Polesia.

fot. Wł. Korsak.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

NIECO STATYSTYKI*)

Podział powierzchni produkującej drewno na 20-to letnie klasy wieku i panujące rodzaje drzew w/g stanu na 1.X. 1934 r.

Panujące rodzaje drzew	Pow. niezalesiona i płazowiny	Klasy wieku I 1—20	II 21—40	III 41—60	IV 61—80	V 81—100	VI ponad 100	RAZEM ha	w stosunku do pow. produk. drewno
	hektary								
sosna	62 636,08	563.189,86	240.382,93	186.145,16	192 304,37	171.305,06	218.713.60	1.634.677,06	65,42
świerk . . .	9.373.56	70.060.84	48.711.70	45.656 90	40.217 26	37.985,00	42.314,43	294.319,69	11,78
olsza	4.493,71	44.794.08	26.753,03	23 844.48	18.891,34	13.108,43	7.067.55	138.952.62	5.56
brzoza . . .	1.207,42	51.178,77	25.440,89	19.302,12	12.781,09	2.674,29	599,74	113.184.32	4,53
dąb	3.280,58	33 547.78	11.701,89	8.885,19	10 251,40	11.784,49	29.625,11	109.076 44	4,36
jodła	3.850,03	13.743,21	4.491,14	9.033,33	7.879,35	6.851,01	36.962,85	82.810,92	3,31
buk	3 072,23	8.029,54	7.296,37	5.881.37	4.928,75	5.767,92	20.171,90	55.148,08	2,21
osika	585,04	19.419,61	6 978.47	7.616 14	5.446.28	1.495.76	525,74	42.067 07	1,68
grab	482,89	3.747.33	2.076.61	2.356,65	2.834,31	4.450.13	7.173.18	23.121,10	0.93
jesion	346,51	1.256.42	116,50	118,18	212 26	272,82	2.411.16	4.733,85	0,19
pozostałe rodzaje	24.88	655,98	31 85	17,59	15.25	24,20	66,32	836,07	0.03
Razem	89.352,93 3,58	809.623,45 32,40	373.981.38 14,97	308.857.11 12,31	295.761,66 11,83	255.719,11 10,23	365.631.58 14,63	2.498.927,22 100%	100%

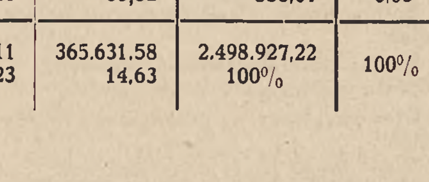
Stosunek masy drewna uzyskanego w roku 1934/35, według poszczególnych rodzajów drzew, do zajmowanej przez nie powierzchni.

Panujący rodzaj drzewa	Powierzchnia* ha	% w stosunku do ogólnej powierzchni produk.	Masa grubizny użytków rębnych i międzyrębnych m³	% w stosunku do ogólnie pozyskanej masy
sosna	1 634.677	65.42	4.212.491	53,93
świerk-jodła	377.131	15,09	720.903	22,03
olsza	138.953	5,56	363.088	4,65
dąb	109.076	4,36	412.896	5,29
buk	55.148	2,21	336.612	4,31
jesion	4.734	0,19	38.348	0,49
in. liściaste	179.209	7,17	726.017	9,30
Razem	2.498.928	100	7.810.355	100

Dysproporcja między pozyskaną z poszczególnych rodzajów drzew masą drewna i zajmowaną przez nie powierzchnią tłumaczy się — abstrahując od różnic w wydajności tych drzew:

1. dążnością do usuwania drzewostanów przestarzałych tych rodzajów drzew, które nałatwiej ulegają psuciu (np. świerk, jodła, buk, olsza i inne liściaste),

2. częstym występowaniem niektórych drzew w jednostkowej domieszce w drzewostanach mieszanych o przewadze innego rodzaju (np. dąb, jesion).



*) patrz str. 264 w Nr. 13 „Ech" z 28 marca b. r.

Z puszczy kurpiowskiej

Dnia 22 marca b. r. w Nadleśnictwie Lipniki w Dębach, odbyła się konferencja leśniczych z Nadleśnictwa Lipniki i Myszyniec, w sprawie odnowienia lasów. Obecni byli wszyscy leśniczowie i nadleśniczowie. Konferencję prowadził inspektor S i e l u ż y c k i. Przedmiotem konferencji było zagadnienie odnowienia lasów. Szczegółowo była omówiona kolejność prac na terenach podlegających zalesieniu.

Dla zapewnienia szybkiego i łatwego przeglądu postępu robót zaprojektowano wprowadzić w bieżącym roku schemat graficzny poszczególnych prac i terminów ich wykonania w/g następującego porządku: 1) wykonanie rowków przeciwszeliniakowych, 2) przygotowanie gleby, 3) wyjęcie i dołowanie sadzonek, 4) siewy w szkółkach, 5) siewy na zrębach, 6) poprawki na glebach lekkich — suchych, 7) nowe zalesienia na glebach suchych, 8) poprawki na glebach wilgotnych, 9) nowe zalesienia na glebach świeżych i jako ostatnia czynność — przegląd tegorocznych wcześniejszych zasień i ich natychmiastowe uzupełnienie w wypadku nieudania się. Ta ostatnia czynność da możność uniknięcia poprawek w roku następnym. Konferencja zakończyła się wspólną herbatką dla leśniczych. Ogólnie żałowano, że w tej herbatce nie wzięli udziału pozostali uczestnicy konferencji. Konferencje tego typu są bardzo pożyteczne, pogłębiają bowiem niewątpliwie uświadomienie ogółu leśniczych o ważności ich prac w terenie, równocześnie zaś zetknięcie się leśniczych z szerszego rejonu umożliwia wymianę poglądów na całość prac w pełniejszym zakresie.

Ruch służbowy w adm. L. P. od 15 marca 1937 r.

MIANOWANIA

W okręgu D. L. P. w Łucku

Soja Stanisław — gajowym w N-ctwie Jelno,

Szwida Ludwik — gajowym w N-ctwie Jelno,

Drozdowski Bolesław — gajowym w N-ctwie Jelno,

Kamiński Kaliński Franciszek — gajowym w N-ctwie Jelno,

Czupryński Franciszek — gajowym w N-ctwie Jelno

Łoś Stanisław — gajowym w N-ctwie Jelno,

Wicher Józef — gajowym w N-ctwie Jelno,

Pirzecki Antoni — gajowym w N-ctwie Jelno,

Kołtun Paweł — gajowym w N-ctwie Jelno,

Wojtas Władysław — gajowym w N-ctwie Zabłocie,

Ołowiak Ignacy — gajowym w N-ctwie Jelno.

W okręgu D. L. P. w Radomiu:

Rajchel Stanisław — pomocnikiem rachunkowym w N-ctwie Małomierzyca.

Jabłoński Stanisław — gajowym w N-ctwie Chełm.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Świerczek Hubert, praktykant leśny w N-ctwie Drewniaczki — podleśniczym,

Górski Bolesław, praktykant leśny w N-ctwie Jamy — podleśniczym,

Prabucki Jan, praktykant leśny w N-ctwie Leśna - Huta — podleśniczym,

Zawierucha Antoni, praktykant leśny w N-ctwie Lidzbark — podleśniczym,

Borowiec Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Szarłata — podleśniczym,

Kolaska Julian, praktykant leśny w N-ctwie Wirty — podleśniczym,

Pacyna Joachim, praktykant leśny w N-ctwie Zbiczno — podleśniczym.

Lorek Józef, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Chylonia — podleśniczym,

Cyrzan Franciszek, gajowy p. o. praktakanta leśnego w N-ctwie Chylonia — podleśniczym,

Fluder Tadeusz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Czersk — podleśniczym,

Siegmüller Roman, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Czersk — podleśniczym,

Kondek Jan, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Łąkorz — podleśniczym,

Tylewicz Ludomir, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Mirachowo — podleśniczym,

Bartkowiak Edmund, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Mirachowo — podleśniczym,

Rogoziński Julian, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Osieczna — podleśniczym,

Schulmann Alfons, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Przymuszewo — podleśniczym,

Korzeniowski Walenty, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Suleczyno — podleśniczym,

Manikowski Stanisław, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Suleczyno — podleśniczym.

Nierzwicki Jan, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Warlubie — podleśniczym,

Szarafin Zygmunt, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Wawrzynowo — podleśniczym,

Zieliński Władysław, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Wejherowo — podleśniczym,

Grunt Teodor, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Góra — podleśniczym,

Śliwa Roman, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Góra — podleśniczym.

Kolańczyk Józef, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Jamy — podleśniczym,

Szyca Stanisław, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Kartuzy — podleśniczym,

Gruss Paweł, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Kartuzy — podleśniczym,

Berek Antoni, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Kościerzyna — podleśniczym,

Wypchlak Piotr, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Leśna - Huta — podleśniczym,

Burakowski Kazimierz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w Nadleśnictwie Lidzbark — podleśniczym.

Gliniecki Brunon, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Lipowa — podleśniczym.

W okręgu D. L. P. w Warszawie:

Dudek Władysław — pomocnikiem rachunkowym w tartaku Wyszków.

W okręgu D. L. P. w Wilnie:

Rusak Michał — gajowym p. o. pomocnika rachunkowego w N-ctwie Kotra,

Byczkiewicz Józef — gajowym p. o. pomocnika rachunkowego w N-ctwie Stołpce.

Witt Leonard — gajowym w N-ctwie Rudniki,

Pirkiel Władysław — gajowym w N-ctwie Wilno,

Knapik Marian — gajowym w N-ctwie Porzecze,

Chomicki Edward — gajowym w N-ctwie Hoża,

Kozanecki Zbigniew — gajowym w N-ctwie Hoża,

Szpiech Walenty — gajowym w N-ctwie Narocz,

Jaśkielewicz Jan — gajowym w N-ctwie Hoża,

Tylkowski Konstanty — gajowym w N-ctwie Lida,

Wysocki Jan — gajowym w N-ctwie Miory,

Szakalis Leon — gajowym w N-ctwie Międzyrzecze,

Prylewski Leon — gajowym w N-ctwie Oszmiana,

Grześ Stanisław — gajowym w N-ctwie Podbrodzie,

Aleksandrowicz Adolf — gajowym w N-ctwie Troki.

PRZENIESIENIA

W D-cji Nacz. L. P.

inż. Zouzal Wacław, zarządca gmachu D. N. L. P. do D. L. P. w Siedlcach na stanowisko referendarza,

Zenon Roman, pomocnik rachunkowy — do biura D. L. P. w Białowieży.

W okręgu D. L. P. w Białowieży:

inż. Rutkowski Czesław, praktykant techn. leśny w N-ctwie Drohiczyn — do N-ctwa Wiado z powierzeniem obowiązków n-czego,

Hubicki Sobiesław, podleśniczy w tartaku w Grudkach do N-ctwa Królewski Most,

Iżycki Michał, nadzorca leśny w N-ctwie Królewski Most — do N-ctwa Rzepichów,

Kapliński Stanisław, gajowy w N-ctwie Czoło — do N-ctwa Malkowicze,

Gresko Wacław, gajowy w N-ctwie Biała — do N-ctwa Oszczep,

Marcello Bazyli, gajowy w N-ctwie Dobry Bór — do N-ctwa Słonim,

Kluka Michał, gajowy w N-ctwie Nikor — do N-ctwa Drohiczyn.

W okręgu D. L. P. we Lwowie:

Zielewiczówna Janina, pomocnik kanc. w biurze D-cji — do biura D. L. P. w Toruniu,

inż. Wohlfeld Stanisław, praktykant techniczno - leśny w biurze D-cji — do N-ctwa Jaremcze,

Krowiak Ignacy, leśniczy w N-ctwie Jawornik — do N-ctwa Jabłonica.

Stapf Bronisław, praktykant leśny w N-ctwie Nadwórna — do N-ctwa Szeparowce,

Kurasiewicz Jan, gajowy w N-ctwie Jabłonica — do N-ctwa Osławy.

W okręgu D. L. P. w Łucku:

Renc Stanisław, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Orżew — do N-ctwa Jelno i mianowany leśniczym,

Kosidło Wacław, p. o. pomocnika rachunkowego w N-ctwie Korytnica — do N-ctwa Jelno,

Rzepa Józef, praktykant leśny w N-ctwie Krymno — do N-ctwa Jelno z powierzeniem obow. leśniczego,

Czarnecki Włodzimierz, praktykant leśny w N-ctwie Styr — do N-ctwa Jelno z powierzeniem obow. leśniczego,

Madejski Józef, pomocnik rachunkowy w biurze D-cji — do N-ctwa Orżew i mian. leśniczym,

Bugaj Jan, gajowy w N-ctwie Luboml — do N-ctwa Trościaniec,

Dawidowicz Wincenty, gajowy w N-ctwie Snowidowicze — do N-ctwa Ratno

W okręgu D. L. P. w Poznaniu:

Łakomy Ludwik, podleśniczy w N-ctwie Różanna — do N-ctwa Promno z powierzeniem obow. leśniczego,

Penderok Gustaw, leśniczy w N-ctwie Promno — do N-ctwa Stronno, leśnictwa Wilczegardło.

Erdman Franciszek, leśniczy l-ctwa Wilczegardło, N-ctwa Stronno — do l-ctwa Kamionka, N-ctwa Lutówko.

Gwóźdź Konrad, leśniczy l-ctwa Kamionka, N-ctwa Lutówko — do l-ctwa Klonia, N-ctwa Zamrzenica.

Inż. Kaczmarek Zygmunt, praktykant leśny w biurze D-cji — do N-ctwa Miradz.

Krupecki Stefan, leśniczy l-ctwa Chorągiewka, N-ctwa Cierpiszewo — do N-ctwa Bucharzewo.

Francuz Antoni, podleśniczy w Nadleśnictwie Wierzchlas — do l-ctwa Chorągiewka, N-ctwa Cierpiszewo z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Głazik Kajetan, praktykant leśny w N-ctwie Mosina — do N-ctwa Grabowno.

W okręgu D. L. P. w Radomiu:

Zobczyński Bolesław, pomocnik rach. w N-ctwie Janów — do N-ctwa Dzierzkowice.

Kącki Władysław, pomocnik rach. w N-ctwie Dzierzkowice — do N-ctwa Janów.

Maciejczyk Szczepan, gajowy w Nadleśnictwie Rataje — do N-ctwa Samsonów.



Z prac brakarskich w n-ctwie Waliły — kantowanie dłużyc.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach:

Baranowski Eustachy, praktykant leśny w N-ctwie Sejny — do l-ctwa Zdunek, N-ctwa Myszyniec z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Gutowski Zygmunt, leśniczy l-ctwa Zdunek, N-ctwa Myszyniec — do l-ctwa Długosiodło, N-ctwa Wiśniewo.

Bakun Michał, leśniczy l-ctwa Rybnik, N-ctwa Białystok — do l-ctwa Horodnianka, N-ctwa Złota Wieś.

Krypa Jan, pomocnik rach. w biurze D-cji — do N-ctwa Ostrów.

Kozak Szymon, pomocnik rach. w N-ctwie Lipniki — do N-ctwa Chotyłów.

May Marian, pomocnik rach. w biurze D-cji — do D-cji Nacz. L. P.

Chojnacki Władysław, nadzorca leśny w l-ctwie Czeremcha, N-ctwie Złota Wieś — do N-ctwa Krynki.

Wojsławowicz Antoni, gajowy w leśnictwie Ruda — do l-ctwa Dobarz, Nadleśnictwa Grajewo.

Małysiak Franciszek, gajowy w leśnictwie Dobarz — do l-ctwa Ruda w N-ctwie Grajewo.

Kowalewski Bolesław, gajowy w leśnictwie Ruda — do l-ctwa Zebry w Nadleśnictwie Grajewo.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Chrzanecka Maria, pomocnik kanc. w biurze D-cji — do biura D. L. P. we Lwowie.

Zemło Józef, leśniczy w l-ctwie Nowy Świat, N-ctwie Ruda — do l-ctwa Kępa, N-ctwa Leśno.

Górny Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Klosnowo — do N-ctwa Dwukoły i mianowany podleśniczym.

Główczewski Dominik, podleśniczy p. o. leśniczego l-ctwa Dwukoły — do leśnictwa Mostowo w N-ctwie Dwukoły.

Kunowski Edmund, podleśniczy w N-ctwie Konstancjewo — do l-ctwa Beśnica, N-ctwa Ruda z powierzeniem obowiązków leśniczego.

Szlązak Michał, leśniczy l-ctwa Taszewo, N-ctwa Dąbrowa — do kancelarii N-ctwa Dąbrowa.

Piotrowski Kazimierz, praktykant leśny w N-ctwie Dąbrowa — do l-ctwa Taszewo w N-ctwie Dąbrowa i mianowany podleśniczym.

Chwalana Bolesław, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Wejherowo — do N-ctwa Dębowo i mianowany podleśniczym.

Świeżyński Józef, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Dębowo — do N-ctwa Klosnowo i mianowany podleśniczym.

Busche Konrad, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Dwukoły — do N-ctwa Kostkowo i mianowany podleśniczym.

W okręgu D. L. P. w Warszawie:

Przydalski Stefan, dozorca leśny w N-ctwie Drewnica — do N-ctwa Lubochnia.

Rembecki Stefan, gajowy w N-ctwie Drewnica — do N-ctwa Rudniki.

W okręgu D. L. P. w Wilnie:

Ołdak Stanisław, podleśniczy p. o. leśniczego w N-ctwie Rudniki — do leśnictwa Grzybowla N-ctwa Musteiki.

Raczyński Józef, gajowy w N-ctwie Ignalino do N-ctwa Koniawa z powierzeniem obowiązków pomocnika rach.

Grzesik Tomasz, gajowy w N-ctwie Narocz — do N-ctwa Inklaryszki z powierzeniem obowiązków pomocnika rach.

Buraczewski Wilhelm, p. o. pomocnika rach. w N-ctwie Inklaryszki — do N-ctwa Narocz.

Pereświet-Sołtan Kazimierz, leśniczy w N-ctwie Druskieniki — do N-ctwa Grodno.

Gloksin Jan, gajowy w N-ctwie Olkieniki — do l-ctwa Gnieździłowo, Nadleśnictwa Dzisna z powierzeniem obow. leśniczego.

Sarosiek Wacław, praktykant tech. leśny w biurze D-cji — do N-ctwa Dzisna.

PRZENIESIENIA W STAN SPOCZYNKU

z dniem 31 marca 1937 r.

W okręgu D. L. P. w Toruniu:

Szramke Józef, leśniczy w N-ctwie Warlubie.

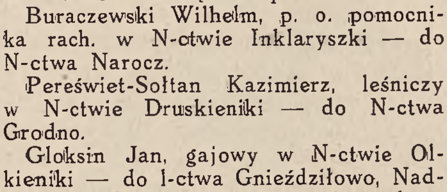
Górski Leonard, podleśniczy w Nadleśnictwie Łąkorz.

W okręgu D. L. P. w Warszawie

Piotrowski Stanisław, gajowy w Nadleśnictwie Kampinos.

Sylwestrzak Józef, gajowy w N-ctwie Kampinos.

Lewandowski Aleksy, gajowy w Nadleśnictwie Pomiechówek.





Obwar — groźna choroba sosny pospolitej

Jeśli znajdziemy się w maju lub czerwcu w lesie sosnowym zauważymy ciekawe zjawisko. Strzały i gałęzie niektórych sosen pokryte są dziwnymi, czerwonymi pęcherzykami z których, przy każdym powiewie wiatru, wysypuje się ceglasty pyłek. Przy uważniejszej obserwacji stwierdzimy, że miejsca pokryte pęcherzykami są zdeformowane i zalane zastygłą żywicą. Każdy leśnik-praktyk objaśni nas, że to jest o b w a r lub o b a r, że drzewa z obwarem należy usuwać przy trzebieżach, że ludność wiejska chętnie nabywa takie drzewa, gdyż drewno jest silnie przepojone żywicą i służy jako t. zw. drzazgi do rozpalania ognia. Te same miejsca, gdzie były w lecie pęcherze, będą w zimie zczerniałe, wyglądające tak, jak osmalone ogniem. Dało to powód do nazwania tego schorzenia sosny o s m ó ł e m. Ten zakres wiadomości jest dla leśnika hodowcy stanowczo zbyt mały. W pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie: Co wywołuje tę chorobę? Obwar u sosny pospolitej wywołany jest przez grzyby pasożytnicze — rdze: *Cronartium asclepiadeum Fr., i Peridermium pini Kleb. forma corticola.* [1]).

Cechą charakterystyczną rdzy jest zmiana żywiciela to znaczy, że poszczególne stadia grzyba pasożytują na różnych roślinach. Ta cecha występuje u *Cronartium asclepiadeum,* gdyż stadium wiosenne pokazuje się na sośnie, stadia zaś letnie i jesienne — na roślinach zielnych: *Vincetoxycum officinale, Paeonia officinalis, P. peregrina, Pedicularis palustris, Nemesia versicolor, Impatiens etc. Peridermium pini* posiada (wg. zdania Klebana) tylko stadium wiosenne rozwijające się na sośnie identyczne zresztą ze stadium wiosennym *Cronartium.* Obydwa gatunki powodują u sosny jednakowy przebieg choroby. Jeśli chodzi o nazwę polską dla tych rdzy to ta nie została jeszcze ustalona. Niemcy dają tym rdzom nazwę: r d z a k o r o w a s o s n y. Pokazujące się w końcu maja i w czerwcu pomarańczowe pęcherzyki są to właśnie t. zw. o g n i k i czyli stadium wiosenne rdzy korowej sosny. Ukazują się one na gałęziach i strzale w obrębie korony lub też pod nią, w miejscach już dawniej porażonych i są wytwarzane przez pasożytującą grzybnię.

Pęcherze wypełnione są olbrzymią ilością mikroskopowo małych pomarańczowych z a r o d n i-



Ogniki owocującej rdzy korowej na gałęzi sosny posp. — fot. ze zbiorów I. B. L. P.

k ó w. Po dojrzeniu pęcherzyki pękają, zarodniki zaś przenoszone być mogą przez wiatr bądź owady na duże odległości. Padając na ranę lub świeżo obłamany sęk zdrowej sosny, zarodnik kiełkuje i daje początek g r z y b n i, która rozwija się w łyku i po promieniach rdzeniowych przenika do drewna niszcząc szczególnie komórki. kanałów żywicznych. Powoduje to wylew żywicy. Żywica



Gałąź sosnowa z obwarem (zdjęcie wykonane w zimie). Na uschniętej części gałęzi widoczne chodniki Pityogenes bidentatus.

fot. autor.

nasyca drewno, następnie wycieka na zewnątrz i zastyga na powietrzu w postaci strupów, początkowo żółtawych, następnie czerniejących. W miejscu porażenia kora łuszczy się i odpada obnażając zabite i pokryte zczerniałą żywicą drewno. Po 2 — 4 latach, od chwili zarażenia, ukazują się w miejscu porażonym nowe pęcherze owocującej rdzy. Zamieranie miazgi w miejscu porażenia prowadzi do zahamowania przyrostu i do uformowania się otwartej, rakowatej rany. Wzmożony dopływ substancyj odżywczych do zdrowej części pnia powoduje tu poważne zwiększenie się szerokości słojów rocznych i wytwarza excentryczność pnia, rzucającą się w oczy na przekrojach poprzecznych.

Czy jednak obwar jest chorobą groźną z gospodarczego punktu widzenia?

[1]) Na w e j m u t c e *(Pinus strobus)* i l i m b i e *(Pinus cembra)* występuje inny gatunek rdzy — *Cronartium ribicola Diet.*

Jest to choroba p r z e w l e k ł a czyniąca coraz dalsze postępy. Od miejsca porażenia posuwa się grzybnia w górę i w dół pnia (po obwodzie nieco powolniej). Uszkodzenie ogarnia z każdym rokiem coraz większą część obwodu pnia, powodując kilkakrotne zmniejszenie ogólnego przyrostu. Kiedy w pniu pozostaje żywa jedynie wąska część obwodu — drzewo posiada albo s u c h y w i e r z c h o ł e k (jeśli porażenie jest w górnej części korony), albo z a m i e r a (jeśli porażenie jest w dolnej części korony lub pod nią).

Najwięcej sosen porażonych wymiera latem, kiedy parowanie jest duże. Grzyb ten nie oszczędza sosny w żadnym wieku. Poraża tak młodniki jak i drzewostany stare. Według zdania Negera rzadko kiedy są porażane starsze pędy niż 25 letnie. Wynika z tego, że dla sosen młodych choroba ta bywa śmiertelna w większym stopniu niż dla drzew starych, u których porażenie występuje wysoko w koronie i wywołuje w konsekwencji usychanie wierzchołków, osłabienie przyrostu i odporności na inne choroby. Na sosny porażone przez rdzę korową rzucaią się chętnie smoliki i cetyńce *(Blastophagus piniperda i minor)*, które zwykle kończą zaczęte przez obwar dzieło zniszczenia. Rozmiary szkód potęguje duże rozpowszechnienie choroby i nie opracowane jeszcze skuteczne sposoby walki. Hess — Beck w swym dziele „Forstschutz" przytacza fakt iż w zaniedbanym drzewostanie sosnowym porażenie przez obwar doszło do 65% ogólnej masy drzew (rewir Bunzlau)! W Rosji procent porażenia przekracza niekiedy 30 i dochodzi do 50. Odnośnie Polski dokładnych danych nie posiadamy, jednak w niektórych okolicach procent ten jest także wysoki (dotychczasowe obserwacje wykazują, że % ten jest niższy od wyżej cytowanych). Rozpoznanie choroby jest stosunkowo łatwe. Postaram się w kilku punktach podać najistotniejsze cechy rozpoznawcze:



80 letnia sosna silnie porażona przez rdzę korową. 1) obwar na strzale w okolicy nasady korony (N), 2) przekrój poprzeczny przez strzałę, 3) suchy wierzchołek.
Zdjęcie wykonane w zimie, fot. autor, rys. 3, wielk. nat.

1) Na strzałach i gałęziach porażonych sosen, zwykle w obrębie korony lub tuż pod koroną, ukazują się w maju i czerwcu małe, jaskrawe, p o m a r a ń c z o w e p ę c h e r z y k i, które po wysypaniu zarodników przyjmują barwę białą.

2) K o r a w miejscach porażonych zwykle ł u s z c z y się i o d p a d a, przy czym miejsce to pokryte jest obficie strupami z a s t y g ł e j ż y w i c y (białej — świeżej, lub czarnej — dawniej wyciekłej).

3) S t r z a ł a w miejscu i od strony porażenia jest z d e f o r m o w a n a, niekiedy silnie spłaszczona. Jeśli wytniemy krążek z tego miejsca okaże się, że drewno w strefie porażenia jest wskutek przesycenia żywicą przezroczyste.

4) Przy silnym zaawansowaniu choroby (obwar w dolnej części korony lub pod nią) k o r o n a jest bardzo p r z e r z e d z o n a, a igły mają blado zielony kolor. Niekiedy korona ma wygląd normalny, lecz wierzchołek jest s u c h y.

W z i m i e miejsca porażone wyglądają jak o s m a l o n e przez pożar.

Czy istnieją sposoby bezpośredniego zwalczania tej choroby? Niestety nauka nie rozporządza jeszcze skutecznymi sposobami walki z tym grzybem. Polecane jest u s u w a n i e p o r a ż o n y c h s o s e n, w pierwszym rzędzie z obwarem na strzale. Usuwać należy przed okresem rozsiewania zarodników (najlepiej w zimie). Gdy procent porażenia jest duży, środek ten jest rzecz jasna nie możliwy do zastosowania.

Istnieją natomiast środki zapobiegawcze jak:

1) Staranne p i e l ę g n o w a n i e drzewostanu prowadzone od lat najmłodszych; usuwanie przy czyszczeniach i trzebieżach drzew porażonych przez rdzę korową.

2) Unikanie s k a l e c z e ń pni i gałęzi, gdyż jak wiadomo, zarodniki rdzy dostać się mogą przez świeże rany.



Poprzeczny przekrój zdeformowanej strzały sosny, porażonej przez grzyb Cronortium ascle piadeum.
Rys. 4 w/g Wanina.

3) Na terenach silnie zagrożonych przez rdzę korową poleca sie wprowadzanie d o m i e s z k i l i ś c i a s t y c h i świerka, które dobrze izolują poszczególne grupy sosen i utrudniają rozsiewanie zarodników .

inż. Fr. Jankowski

LUDOMIR RUBACH

W LASACH NAD PISĄ

W pobliżu Kolna, wzdłuż granicy Prus Wschodnich nad brzegami Pisy szumią jeszcze do dziś resztki potężnej puszczy, która przed laty pokrywała całe północne dorzecze Narwi. Lasów tych nie zdążył wytrzebić doszczętnie grabieżca — okupant, który wyrąbał puszcze Myszyniecką, ogołacając brzegi Omulewa i Narwi.

Jeszcze tu chwałę dawnych dobrych czasów poszumem swoich gałęzi opowiadają strzeliste sosny i świerki, w których cieniu w ojców dobrym statecznym obyczaju żyją Kurpie i Kurpianki. Kraj ten — „deskami zabity"! Mało kto odwiedza te niedalekie zdawałoby się strony a jednak dla braku dogodnej komunikacji jakże od stolicy kraju odległe.

Warszawa, potężny zbiornik ludzki, nie wyrzuca jeszcze w lasy kolnieńskie, pachnące miodem i żywicą, fali człowieczej na łonie przyrody szukającej ukojenia po burzliwych miesiącach ciężkiej walki o byt.

Do Ostrołęki czy Łomży jedzie się bowiem z żółwią szybkością, nieznaczną przestrzeń 162 klm. w ciągu ponad 4 godzin.

Miasta te z Kolnem łączy kolejka — rodzona siostra wilanowskich „ekspresów" — zbudowana jeszcze przez rabusiów polskich kniei — niemieckich okupantów. Kolejką tą podróż ani wygodna, ani prędka, choć w ludziach, poczucia humoru niepozbawionych, wzbudzająca niebylejaką wesołość. Turkocze taki łomżyński „kurier" po starych podkładach, śród brzozowych i sosnowych zagajników, zawzięcie pogwizduje, napełniając cały kurpiowski równinny kraj hałasem i swarliwym jazgotem. Echo pogwizdywań płynie nad polami pokrytymi łubinem i kartoflami, odbija się o poukrywane w licznych zagajnikach chaty kurpiowskie, aż wreszcie wpada w głębie lasów wysokopiennych i zwiastuje puszczy przybycie gości zdaleka. Wobec tego rodzaju komunikacji nieruchliwi nasi rodacy, wygodę uważający za najgłówniejszą rozkosz doczesnego żywota, niechętnie wybierarają się w te strony puszczańskie, nie podejrzewają bowiem, że ponad rozkosze sabarytyzmu i taniego „komfortu" w podwarszawskich letniskach czy modnych „badach" krajowych. w lasach nad Pisą znaleźć można uciechy i radości godniejsze i piękniejsze.

A tymczasem ci, których woła tajemniczym czarem puszczańskiej przyrody knieja pradawna, którzy w tęsknem oczekiwaniu wolnych od walki o chleb nasz powszedni chwil — w sercu swym słyszą szept jakowychś istnień pradawnych „oko w oko" z matką naturą — owi więźniowie miast znajdują tu cuda! Cuda, które z nawiązką pokrywają trud podróży i dusze przepełniają bezmiarem radości, że się zachował jeszcze na polskiej ziemi las taki królewski, Jagiełłowe bodaj łowy pamiętający, rozgwarzony echem owych niepowrotnych czasów zagubionych w eterze spraw minionych.

Ale nawet ci, którzy włóczęgostwa letniego nie uznają, którzy jak „ognia" boją się noclegów pod drzewami w namiocie, którym nie wystarcza gościnność jak miód piastowski słodka a mieszkająca w puszczańskich leśniczówkach — nawet ci znaleźć tu już mogą przytułek wygodny, ba, nawet warszawskim gustom nie ubliżający w niczem.

Znalazłem w wędrówce mojej przez kolnieńskie lasy nad brzegami Pisy wieś osobliwą. Nazywa się Kozioł. Ale nie w nazwie, dość zresztą dziwnej, kryje się, osobliwość tej puszczańskiej wioski.

Jakież było bowiem moje zdumienie, kiedy po kilkudniowej kajakowej wędrówce przez lasy, w których częściej śpiewu ptaków niż ludzi słuchałem, zbudziły mnie któregoś wieczoru po słodkiej drzemce pod sosnami dźwięki... tanga.

Sądziłem początkowo, że jacyś kajakowicze osładzają sobie trudy podróży muzyką patefonową.

Lecz nie minął kwadrans kiedy po usilnym wiosłowaniu ujrzałem wieś. Był to właśnie... Kozioł. Niezadługo też wyjaśniła się tajemnica muzyki dancingowej w puszczy.

Znalazłem się na prawdziwym dancingu w głębi kurpiowskich lasów...

A oto historia krótka tego dancingu nad Pisą.

Jeszcze niedawno nikt prawie nie wiedział (poza bliskimi sąsiadami i władzami powiatowemi) o istnieniu w puszczy wsi Kozioł. Ale oto przed kilku laty dwaj entuzjaści puszczy kurpiowskiej pp. Śniegoccy, postanowili udostępnić ją mieszkańcom stolicy.

Przekształcili więc swój stary dwór nad Pisą położony w nowoczesny pensjonat, a znając gusta Warszawian wprowadzili do niego jako przynętę — nieco stołecznych obyczajów z dancingową muzyką włącznie.



Rozumowali widocznie, że ten kto skuszony tanością pobytu i wygodami, do których się przyzwyczaił a z których rezygnować nie zamierza, przybędzie do nich i zetknie się z czarem leśnej, kurpiowskiej przyrody, ten jej urokowi ulegnie na zawsze i nazawsze stanie się miłośnikiem ziemi kurpiów. Rozumowali słusznie, gdyż z roku na rok coraz więcej nowokreowanych miłośników ziemi puszczańskiej przybywa do Kozioł.. Zdroju! roznosząc później po kraju wieść o pięknie tych jedynych w swoim rodzaju stron.

I oto Kozioł — Zdrój (wieś nazwana tak dla odkrytych podobno zdrowotnych właściwości miejscowej wody) stał się pierwszą na kurpiach wsią, która uzyskała obok nowoczesnego pensjonatu wyższy poziom dobrobytu włościan, i w której zjawiły się nawet sklepy o frapujących nazwach „Adria" i „Cafe Club".

Wieś zyskała wiele dzięki społecznemu stanowisku właścicieli pensjonatu - dworu, którzy pracują nad podniesieniem jej życia społecznego zakładając pożyteczne organizacje troszcząc się o jej poziom kulturalny.



To też mieszkańcy wsi okolicznych z zazdrością patrzą na rozwój tej wioski i czekają na takie czasy, kiedy ziemia kurpiowska liczniej niż dotychczas odwiedzana będzie przez „ludzi z miasta".

Czasy takie zbliżają się!

Zbyt atrakcyjna jest ta kraina, zbyt wiele w niej piękna a w sosnowych lasach zdrowia, by wobec z roku na rok wzmagającego się w całym kraju pędu do poznawania ziemi ojczystej pozostała na uboczu szlaków turystycznych. Ziemię puszczańską czeka pokojowa tym razem i pożyteczna (bo grosiwo do biednych wsi przynosząca) inwazja turystów i letników.

Do tej inwazji musi się też powoli szykować w czem ludności miejscowej pomocni mogą być przede wszystkim strażnicy dobra i piękna lasów nad Pisą — leśnicy!

POKŁOSIE DNIA LASU[1])

LWÓW

Lwów obchodził tegoroczne uroczystości Dnia Lasu w dniach 24 i 25 kwietnia.

Dzień 24 kwietnia przeznaczono na pogadanki dla młodzieży we wszystkich szkołach i zakładach naukowych miasta. Po południu zorganizował Komitet pięć wycieczek młodzieży szkolnej do lasów podmiejskich, w czasie których leśnicy, członkowie Komitetu, objaśniali młodzież o znaczeniu lasów dla zdrowia ludności miejskiej, o życiu lasu i pracy leśnika. W czasie od 20 — 24 kwietnia prowadzono prace przy wiązaniu i sadzeniu sosną i akacją wydm piaszczystych na „Błoniach Janowskich". Prace te oglądały codziennie poszczególne szkoły, przy czym pracowała i młodzież szkolna — otrzymując wskazówki sił zawodowych. Poszczególne działki przejęła młodzież danych szkół pod własną opiekę.

Ogółem zalesiono w ten sposób powierzchnię ponad 2 ha.

Powierzchnię zasadzoną ogrodzono drutem kolczastym na słupkach betonowych.

W dniu 25 kwietnia odbyło się uroczyste poświęcenie nowych upraw oraz symboliczne sadzenie ze strony przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, wojskowości, wyższych, średnich i niższych zakładów naukowych, Harcerstwa i t. p.

Do kilkutysięcznej publiczności przemawiał imieniem Komitetu dr. Kazimierz Pilat, imieniem Województwa naczelnik wydziału inż. Szostak, imieniem Uniwersytetu Jana Kazimierza, Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego — prof. dr. Fuliński, imieniem Harcerstwa Polskiego — profesor Świerczyński. Ks. kanonik kap. dr. Kazimierz Dziurzyński dokonał aktu poświęcenia i wygłosił podniosłe kazanie na temat obowiązku umiłowania lasu i przyrody w ogólności.

Z uroczystością tą połączono również poświęcenie i otwarcie kolonii Ogródków Działkowych im. Generała Br. Pierackiego.

Dnia tego w godzinach popołudniowych młodzież harcerska zapoczątkowała sadzenie przyszłego lasku przy „Mio-



Dzień Lasu we Lwowie.

[1]) Patrz str. 426.

Oto prawdziwa gwardia Dnia Lasu w marszu. Józefów Biłgorajski. *A tu sadzą na „Górze Harcerskiej"* fot. J. Dubiel

dowej Grocie", zaś w godzinach wieczornych założyła ognisko przy pogadankach na tematy leśne. Przy ognisku uczestniczyła bardzo licznie zebrana publiczność wojskowa i cywilna.

JÓZEFÓW BIŁGORAJSKI

W tegorocznym Dniu Lasu, z inicjatywy p. Trochimiuka, drużynowego szkolnej drużyny harcerskiej, wzięła udział młodzież szkolna stowarzyszona w miejscowej drużynie.

Akcję poparł bardzo wydatnie p. inż. Wróblewski, nadleśniczy N-ctwa Józefów Ordynacji Zamojskiej, dając potrzebne sadzonki oraz pomoc fachową.

Harcerze otrzymali 300 szt. akacji, którą posadzili czasowo na użyczonym placu miejscowej Spółdzielni. Po wybudowaniu projektowanej szkoły powszechnej, akacją tą będzie obsadzony plac szkolny. Do tego czasu opiekę nad młodymi drzewkami roztoczy drużyna harcerska.

Następnie drużyna przeszła do lasu Ordynacji Zamojskiej, gdzie posadziła 50 szt. akacji na piaszczystej górze pod wsią Morgi. Dla upamiętnienia tej chwili oraz by wykazać zrozumienie przez harcerzy idei lasu, górze nadano uroczyście nazwę „Góry Harcerskiej". Będzie ona otaczana opieką przez miejscową drużynę, będzie dowodem, że oni włożyli tu swą pracę, będzie symbolem harcerskiego umiłowania przyrody.

Gry i zabawy w lesie zakończyły uroczystość. *„Estem"*

OSTRÓW-MAZOWIECKA

Trasa przyszłej autostrady Warszawa-Białystok — Wilno wybiega poza miasto, tutaj skręca łagodnie w prawo i szarą prościutką wstęgą, wysadzaną, jeszcze za czasów powstania listopadowego, topolami, wrzyna się, jak ostrze szpady, w samo serce siną dalą spowitego boru sosnowego.

Hucznie, rojno i gwarno było rankiem 24 kwietnia na tej drodze. To parotysięczny orszak, składający się z młodzieży szkolnej, zaproszonych gości, miłośników przyrody i przygodnych ciekawych, podążał do lasu, by mu złożyć powinszowania w dniu jego imienin. Na czele kolumny maszerowała orkiestra Szkoły Podchorążych Piechoty, składająca się z 40 ludzi. Prowadził ją konno nadleśniczy miejscowy. Pochód, wyciągnięty na dobry kilometr, zamykała hałaśliwa kuchnia polowa.

Wiekowy bór wystawił na powitanie swych gości bramę tryumfalną, owitą girlandami z zieleni i ozdobioną flagami o barwach narodowych, na której widniały dwa słowa „Dzień Lasu".

Dziesiątki, a może i więcej, samochodów polskich i cudzoziemskich, podążających codzień tym uczęszczanym szlakiem, raptownie zwalniały swój bieg, ciekawie przyglądając się temu krótkiemu, a jakże wymownemu napisowi.

Dzień Lasu rozpoczęto przemówieniem nadleśniczego w gimnazjum państwowym na temat znaczenia lasu dla obrony kraju. Wykład obejmował etapy ważniejszych wojen, jakie Polska prowadziła od zarania swej historii, poprzez powstanie narodowe, aż do czasów wojny światowej i rozgrywki jej w roku 1920 i rolę lasów, w znaczeniu strategicznym, jaką one odegrały na przestrzeni wieków i jaką niewątpliwie będą musiały spełnić w przyszłej wojnie. Następnie wszyscy zebrani udali się na nabożeństwo do kościoła, a stamtąd na wycieczkę do lasu. W godzinach wieczornych, przed koncertem „Ormuzu" w sali gimnazjum, adiunkt inż. Chadajewski wygłosił krótkie przemówienie o lesie.

Liczny udział w tegorocznym obchodzie Dnia Lasu różnych organizacyj, wojska, kierownictwa szkół, młodzieży i publiczności, dał dowód, że zainteresowanie ze strony ogółu do lasu z roku na rok rośnie, co należy powitać z uznaniem. Harcerstwo Polskie reprezentowane było przez naczelnego komendanta hufca gimnazjum prof. W. Krauzego. Tylko pogoda niezupełnie dopisała.

B. Zarzycki

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

KRONIKA LEŚNA

Wystawa „Nasze Lasy" urządzona z okazji Dnia Lasu w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, a będąca powtórzeniem przeszłorocznej wystawy o tejże nazwie we Lwowie (patrz spis rzeczy rocznika XIII, str. 6), cieszy się dużym powodzeniem. Zwiedzają ją liczne wycieczki szkolne, prasa codzienna poświęca jej pochlebne wzmianki. Ponieważ otwarta ona będzie do końca maja, codziennie w godzinach od 10 — 19, objaśnień zwiedzającym udzielają miejscowi leśnicy, można zachęcić wszystkich leśników, ich rodziny i znajomych zamieszkałych w Warszawie bądź też przyjezdnych — do skorzystania z tej niecodziennej okazji.

Państwowy Kurs Straży Leśnej i Polowej dla Inwalidów w Niepołomicach, założony w r. 1918 prosperuje pomyślnie, o czym świadczy znaczna ilość absolwentów tego kursu: ukończyło go w okresie 18 lat (1918—1936) 470 inwalidów wojennych i wojskowych. Nauka na kursie polega głównie na wykładach praktycznych i obejmuje leśnictwo, rolnictwo, domowy przemysł wiejski, a także uzupełnianie wykształcenia elementarnego. W zakres nauki leśnictwa wchodzi botanika leśna, uprawa lasu, ochrona lasu, użytkowanie, łowiectwo (wraz z tresurą psów myśliwskich i wypychaniem zwierząt). Kierownikiem Kursu jest p. Edward Kopetschny, wykładowcami stałymi: inż. A. Spanier oraz instruktor rolny T. Kowaleski. Szkolenie na Kursie trwa rok. Kandydaci (wyłącznie inwalidzi wojenni lub wojskowi) winni posiadać ukończoną 4-klasową szkołę powszechną lub tylko wykazać się umiejętnością czytania i pisania po polsku, a także rachowania. Podania wnosi się do Województwa w Krakowie. Wychowankowie otrzymują bezpłatnie utrzymanie w internacie, pomoc lekarską, ubranie, przybory szkolne. Po ukończeniu, w miarę wolnych posad, otrzymują zajęcie w lasach lub gospodarstwach rolnych.

PRZEGLĄD CZASOPISM

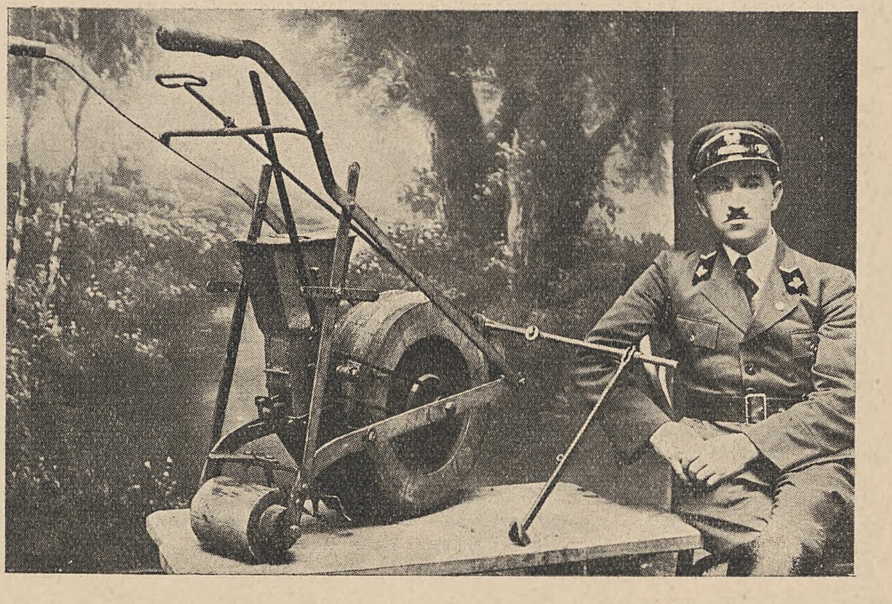
Las Polski. Miesięcznik pod red. J. Rosińskiego. R. XII. 1937, Nr. 2. Interesujący artykuł S. Studniarskiego p. t. „Wpływ rewolucji francuskiej na ustawodawstwo i sprawy leśne we Francji", przedstawia nam w najogólniejszych zarysach obraz przeszłości i poczynań gospodarczo - leśnych w tym przełomowym okresie wykuwania nowych form życia społeczno - politycznego, których wpływ sięgnął szeroko poza granice Francji. — J. K. w artykule „Bezpieczeństwo pracy w leśnictwie", podaje garść informacyj, dotyczących stanu i aktualność tego zagadnienia w Polsce. Dowiadujemy się, że ilość wypadków przy pracy w polskim leśnictwie wynosi kilka tysięcy rocznie, z czego śmiertelnych około 100 wypadków, ciężkich zaś przeszło 900. Wyjątkowo niebezpieczne są warunki pracy przy ścinaniu drzew, wyróbce i transporcie drewna. Pierwszym krokiem w akcji zapobiegawczej było powstanie z inicjatywy Nacz. Dyrekcji L. P. — Komisji Porozumiewawczej, w skład której weszły największe organizacje przemysłu i gospodarstwa leśnego, mającej na celu przystosowanie podstaw do wspólnej akcji w dziedzinie propagandy bezpieczeństwa pracy i zbieranie danych statystycznych. Na terenie Lasów Państwowych przystąpiono już do organizacji specjalnej służby bezpieczeństwa. — Inż. M. Szpanow pisze „O świerku lotniczym"; dotychczas jako materiał w budownictwie lotniczym używano drewna orzecha mandżurskiego, (najbardziej cenione), modrzewia amerykańskiego, sosny i jesionu („parkowego"), obecnie rozważa się możliwość stosowania świerka, który w świetle badań autora, nadaje się do tego celu. — L. Chociłowski: „Z lasów Italii". Znajdujemy tu krótki przegląd ostatnich zamierzeń i poczynań gospodarczych władz i leśników włoskich, dążących do odbudowy gospodarstwa leśnego w tym kraju. — Komunikaty oraz odezwa Głów. Kom. Dnia Lasu wypełniają resztę zeszytu.

WYNALAZEK LEŚNIKA

Na tegorocznych Targach Poznańskich 2 — 9 maja, w dziale wynalazków, wystawiony będzie siewnik uniwersalny, dostosowany doskonale do siewu nasion leśnych, owocowych i t. p. w szkółkach, a skonstruowany przez Gustawa Gimlewicza, leśniczego lasów Ordynacji Zamoyskiej.

Siewnikiem tym były już wykonane próbne siewy w szkółkach leśnych Nadleśnictwa Kraśnickiego Ordynacji Zamoyskiej, co wykazało bardzo dobre rezultaty ze względu na łatwą i tanią obsługę, oraz równość i szybkość siewu, dając oszczędność na robociźnie 50% i w nasieniu 25%.

Koszt tego siewnika, przy siewie choćby b. niewielkich szkółek, amortyzuje się już w pierwszym roku.



KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

3 MAJ

Przebieg święta narodowego w całym kraju miał charakter uroczysty. Po rannych nabożeństwach odbyły się defilady wojska we wszystkich miastach i osiedlach, gdzie się wojsko znajduje. W stolicy, po uroczystym nabożeństwie w Katedrze Świętego Jana z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu, marszałków izb ustawodawczych i innych dostojników oraz przedstawicieli społeczeństwa, odbyła się defilada wojskowa i organizacji P. W. na placu Józefa Piłsudskiego przyjęta przez Pana Prezydenta w asyście ministra spraw wojskowych. Tegoroczna piękna pogoda sprzyjała zbiórce na Macierz Szkolną i zapewne da ona piękne wyniki.

Wzorem lat ubiegłych Harcerstwo złożyło w dniu 3 maja hołd swemu Protektorowi — Panu Prezydentowi Rzeczpospolitej, w tym celu 7 trasami z całej Polski przybyły sztafety kolarskie harcerzy, wioząc adresy hołdownicze. Sztafetom w ich zbiorowym pochodzie na Zamek towarzyszyły dwie reprezentacyjne drużyny harcerskie z chorągwi warszawskiej i mazowieckiej.

ROCZNICA ZGONU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 12 maja cały kraj złoży hołd i uczci pamięć Wodza. Min. Oświaty wydał specjalne zarządzenie dla szkół w sprawie uroczystości żałobnych, jakie winny one zorganizować „aby młodzież szkolna w granicach odpowiednich jej wiekowi mogła zastanowić się nad realizacją programu Wielkiego Marszałka przez własną pracę w życiu".

Wydział wykonawczy Nacz. Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w instrukcjach dla komitetów wojewódzkich podaje ramy wytyczne żałobnego obchodu: poza nabożeństwami żaołbnymi w godzinach rannych, które winny być udostępnione jak najszerszym rzeszom, dzień ten jest dniem normalnej pracy. O godz. 20 min. 45, a więc w rocznicę momentu zgonu zapanuje 3 minutowa chwila ciszy, która obejmie całą Polskę na lądzie i morzu oraz emigrację polską; staną wówczas koleje, statki, fabryki, ustanie wszelki ruch, wszelka praca. Na 5 minut wcześniej zaryczą syreny, rozdzwonią się dzwony, radio nadawać będzie sygnał — aż do momentu ciszy. Zapłoną tylko wówczas przygotowane stosy drzewa i ogniska z urn gazowych. Po 3 minutach ciszy, co obwieści radio i dzwony, przy świetle ognisk odczytane będą wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. Na stopniach Belwederu w Warszawie, w podziemiach Katedry wawelskiej w Krakowie i na cmentarzu Rossy w Wilnie władze i społeczeństwo będzie składać wieńce. Radio 12 maja ma program związany z tym dniem żałoby i upamiętnienia życia i działalności Józefa Piłsudskiego.

Prace przy budowie krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów w katedrze wawelskiej są już całkowicie ukończone, łącznie z instalacją oświetleniową. W ciągu najbliższych dni ustawione zostaną kolumny malachitowe przed wejściem zewnętrznym, na których umieszczony będzie kamienny badachim

Na konkurs projektów na sarkofag nadesłano 12 prac, z tego 11 z Polski a jeden z Paryża. Projekty wykonane są w gipsie lub plastelinie w rozmiarach 1/5 naturalnej wielkości sarkofagu.

Sypanie kopca na Sowińcu rozpoczęło się w dniu 27 kwietnia. Termin zakończenia budowy kopca nie można obecnie dokładnie określić, gdyż jest to zależne od warunków atmosferycznych. Przy sprzyjających warunkach całość robót wykonana będzie w okresie do 3 miesięcy.

Komitet Uczczenia Pamięci J. Piłsudskiego zamknął już zbiórkę ofiar na cel uczczenia, gdyż zebrana suma wystarcza na budowę pomnika w Warszawie, prace na Wawelu i Sowińcu. Sami kolejarze zebrali zgórą 2 miliony złotych na ten cel.

1 i 2 MAJ

Dzień 1 maja po za drobnymi zejściami w dzielnicy żydowskiej w Warszawie (zaatakowanie pochodu Bundu), w Częstochowie (zdemolowanie lokalu Stron. Nar.) i w paru innych miejscowościach upłynął spokojnie w ramach zorganizowanych pochodów i obchodów w lokalach zamkniętych. Komuniści nie występowali w tym roku zbyt agresywnie, a rozdzielenie pochodów różnych zwalczających się partii i organizacyj uniemożliwiło bardziej gorące akcentowanie wyższości głoszonych jednych haseł nad drugimi.

2 maj — był za to dniem Śląska, który obchodził 15 rocznicę przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczypospolitej. W tej uroczystości wzięła u siebie udział Łódź, organizując ogólnopolski zjazd Stow. Powstańców Śląskich, a potem pochód na plac Wolności do pomnika Tad. Kościuszki. Na zjeździe uchwalono połączyć dwie organizacje „Legionu Śląskiego" ze „Zw. Powstańców Śląskich".

Tegoż dnia w Gdańsku odbyło się uroczyste podpisanie aktu konsolidacyjnego 66 organizacyj polskich, istniejących na terenie Wolnego Miasta, przyczym w akcie powołano się na Konstytucję 3 maja, jako historyczny akt zbratania.

AWANSE W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ

Mimo, że w r. b. przeprowadzono w administracji państwowej awanse funkcjonariuszów w dużo szerszych rozmiarach niż w latach ubiegłych, to jednak zaległości pod tym względem są duże, to też gen. Składkowski już zawczasu z obliczeniem na przyszłość polecił wszystkim ministerstwom sporządzenia wykazów tych funkcjonariuszy, którzy są specjalnie pokrzywdzeni. Chodzi tu o kategorie urzędników pozostających bez awansów przez dłuższy okres czasu, bądź posiadających zbyt niskie grupy uposażenia w stosunku do zajmowanego stanowiska, lub zbyt długą wysługę lat. Usuwanie tych anomalii będzie stopniowo załatwiane w r. b. i w latach najbliższych.

FERIE SZKOLNE I BUDOWA SZKÓŁ

Ferie szkolne dla szkół powszechnych rozpoczną się w tym roku 22 czerwca a w gimnazjach ogólnokształcących i dla kandydatów do 1 klasy gimnazjalnej ze szkół powszechnych 16 czerwca.

Zarząd Główny Tow. Popierania Budozł. na budowę publicznych szkół powy Publ. Szkół Powszech. przydzielił komitetom okręgowym towarzystwa 1.570.000 zł. na budowę publicznych szkół powszechnych, a mianowicie w Brześciu n. B. zł. 210.000, w Katowicach 25.000 zł., w Krakowie 240.000 zł., w Lublinie 120.000 zł., we Lwowie 230.000 zł., w Poznaniu 150.000 zł., w Równem 160.000 zł., w Warszawie 225.000 zł. i w Wilnie 210.000 zł. Ponieważ te okręgowe komitety dysponunują własnymi funduszami na budowę w ogólnej kwocie około 2 milj. złotych, zatym w tym roku cała suma na budowę szkół przeprowadzanych z funduszów Tow. Popier. Bud. Szk. Powszech. wynosi 3 i pół milj. złotych. Na sumę tę złożyły się składki członkowskie, zbiórki, ofiary i dochody z imprez.

PRZYROST LUDNOŚCI W POLSCE

W ciągu 5 lat, to jest od spisu ludności w grudniu 1931 do 1 stycznia 1937 r. przybyło w Polsce 2.078.000 ludzi, tak że na ten dzień zaludnienie wynosiło 34.221.000. W tym tempie idąc, za 10 lat zbliżymy się do 40 milionów ludności, czyli tyle ile posiada dziś i od paru lat bez zmiany Francja.

WYSTAWA W LISKOWIE

O 27 km od Kalisza znajduje się Lisków, dziś ni to wieś polska, bo za wspaniale wygląda, ni to miasto, bo sposób zabudowania i ilość mieszkańców nie nadaje jemu takiej cechy, jednym słowem, osiedle odróżniające się wybitnie od jednego i drugiego. A jednak jest to wieś polska, tylko taka, jak z bajki, rozbudowana w murze, zorganizowana społecznie, silna ekonomicznie.

Lisków jest najlepszym przykładem, co może zrobić człowiek pojedyńczy z wielkim sercem a jednocześnie ze zdolnościami organizacyjnymi. Lisków jest bowiem dziełem ks. Wacława Blizińskiego, który w ciągu 37 lat swego duszpasterstwa w Liskowie, z ubogiej, tonącej w ciemnocie zwykłej wioski polskiej, wytężoną pracą stworzył obecne wzorowe, jedyne w swoim rodzaju przykładowe osiedle. Czegóż dziś w Liskowie niema?! Jest tam dziś „Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa" (powstała z połączenia stowarzyszeń: „Gospodarz", „Stowarzyszenie zbożowe", „Spółka budowlana", „Piekarnia Spółdzielcza"), „Bank Ludowy" (centrala rachunkowa i finansowa wszystkich organizacyj liskowskich), „Szkoła Rzemieślniczo - Przemysłowa", „Szkoła Hodowlana", „Żeńska Szkoła Zawodowa", 7 klasowa Szkoła powszechna", Sierociniec im. św. Wacława, Bursy, Dom ludowy z z salą na 300 osób, a obok oddzielna sala odczytowo-teatralna na 1000 osób, Kąpiele ludowe, Mleczarnia i piekarnia, Cegielnia i Betoniarnia i t. d. Lecz niedość tylko wymieniać nazwy, trzeba stwierdzić, że budowle tych instytucyj, to nie domki drewniane, wszystko to są ogromne gmachy murowane.

Rzecz prosta, że dziś Lisków stał się centrem kultury wiejskiej, promieniejącym i łączącym nie tylko parafię, nietylko sąsiadujące wsie, ale jest oazą gdzie się może kształcić każdy chcący w swojej okolicy stworzyć zamożną, zorganizowaną spółdzielczo i kulturalno - społecznie wieś polską.

W r. b. między 8 czerwca a 4 lipca Lisków organizuje wystawę p. n. „Praca i kultura wsi" pod protektoratem Premiera i przewodnictwem honorowym w Komitecie — Ministra J. Poniatowskiego. Wystawa obejmuje 3 działy (15 sekcyj): 1) rolnictwo z hodowlą, ogrodnictwem i pszczelarstwem, 2) wiejskie organizacje, 3) organizacje społeczne ogólno-narodowe. Na tę wystawę będą organizowane z całego kraju wycieczki, które obliczają, że obejmą do 150.000 ludzi (pociągi popularne, wycieczki grupowe). Komitet wystawy prosi organizatorów wycieczek

o podawanie terminów przyjazdu conajmniej na 3 tygodnie wcześniej dla należytego przygotowania pobytu dla danej wycieczki. Adres: Komitet wystawy „Praca i kultura wsi" w Liskowie k/Kalisza lub Warszawa, Warecka 11a II p. tel. 520 — 53.

Ci wszyscy, którzy pracują społecznie na wsi, ci wszyscy, którzy chcą coś dla niej stworzyć, ci co chcą się zbudować i zrozumieć co może wola jednego człowieka przy współpracy mieszkańców wsi, niech jadą do Liskowa. Zobaczą tam naprawdę coś na wielką miarę, oazę kultury na wsi, która oby stała się pouczającym przykładem dla innych podobnych poczynań.

GDYNIA

Już za kilka miesięcy stocznia gdyńska, jedyne polskie przedsiębiorstwo budowy okrętów i statków handlowych, będzie mogła przystąpić do budowy pierwszych polskich statków oceanicznych. W opracowaniu znajdują się plany wielomilionowych inwestycyj na nowych terenach stoczni nad kanałem przemysłowym. Nowy teren przedsiębiorstwa obejmie z górą 10 ha lądu i tyleż lustra wodnego, a prócz tego tereny dotychczasowe nad basenem Południowym zostaną zatrzymane. Po rozbudowie na nowych terenach obliczają, że stocznia gdyńska zatrudni kilka tysięcy robotników, powiększając stopniowo ich ilość. W dokach gdyńskich będzie można w przyszłości budować jednocześnie kilka większych statków, czy okrętów wojennych.

Budowa portu rybackiego w Wielkiej Wsi jest w pełnym toku pracy.

ZGON WOJCIECHA DRZYMAŁY

Słynny był czyn Wojciecha Drzymały w 1904 r., gdy mu rząd pruski zabronił pobudować domostwa na własnej parceli—nie uląkł się wówczas chłop polski ani całej potęgi pruskiej, ani chytrego ich, wrogiego polskości prawa, kupił sobie cygański wóz i w nim zamieszkał. Pienił się wówczas prusak, za budowę pieca karał grzywnami i piec zabierał, ale Drzymała walczył zaciekle w obronie swej ziemi, płacił haracz, odsiadywał w więzieniu i trwał przy swoim, aż prusak przeminął a nastała Polska.

Czyn ten Drzymały ku hańbie prusactwa był słynny na całym świecie, czego objawem były protesty płynące zewsząd przeciw temu gwałtowi.

Wojciech Drzymała umarł w końcu kwietnia na własnej zagrodzie w Grabownie (pow. Wyrzyski), otrzymanej od Państwowego Banku Rolnego, w pogrzebie wzięło udział nie tylko okoliczna ludność ale i przedstawiciele społeczeństwa, którzy zjechali się licznie, by oddać pośmiertny hołd człowiekowi, który o ziemię po bohatersku walczył z całym państwem pruskim. Śp. Wojciech Drzymała otrzymał po śmierci „Polonię restituta", a społeczeństwo gdyńskie postanowiło wybudować mu pomnik.

FILMY POLSKIE TWORZONE ZAGRANICĄ

W Anglii przystąpiono do realizacji filmowej „Halki" Moniuszki w dwóch wersjach — polskiej i angielskiej przy współpracy polskiej i angielskiej wytwórni filmowej. Dialogi pisze Jarosław Iwaszkiewicz, kierownictwo artystyczne objął Leon Schiller. Wersję polską reżyseruje Juliusz Garden, angielską Reginald Fogwald. W wersji polskiej grać będą: Władysław Ladis Kiepura, Stanisława Wysocka, Leokadia Panewiczowa, Jerzy Leszczyński i inni.

Drugi film polski będzie wkrótce nagrywany w Hollywood, a więc w Stanach Zjednoczonych, — tytuł „Pani Walewska" według powieści Wacława Gąsiorowskiego. Obsada wymarzona, bo Marię Walewską będzie grać najgenialniejsza artystka filmowa — Greta Garbo a Napoleona — nowa wchodząca gwiazda ekranu Charles Boyer znany z Mayerlingu i Ogrodu Allacha. Realizacja — Clarence Brown. W Hollywood pośpiesznie budują obecnie polską wieś dla tego filmu, a prócz tego różne historyczne polskie budowle związane z akcją powieści i filmu, a więc Zamek Królewski, Pałac pod Blachą, różne pałace magnackie. Blisko 1000 mundurów z epoki napoleońskiej jest w przygotowaniu. Jednym słowem, będzie to film, który zapowiada się wspaniale. Wacław Gąsiorowski, tak dobrze nam znany z wielu powieści historycznych przebywał wiele lat w Stanach i kontakt z nimi nadal podtrzymuje, zwłaszcza z Polonią zaoceaniczną.

POPIERSIE JANA ZAMOJSKIEGO W PADWIE

Padwa, to starożytne miasto uniwersyteckie Italii, w historii polskiej kultury odegrało wielką rolę, tu się bowiem kształciło bardzo wielu naszych mężów stanu, uczonych i poetów. To też na ścianach uczelni liczne herby polskie mówią o tej wielkiej przeszłości padewskiej uczelni. Kształcił się w Padwie i Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny; ku uwiecznieniu tego, ambasada polska przy Kwirynale oraz ordynat Maurycy Zamojski ofiarowali uniwersytetowi w Padwie marmurowe popiersie wielkiego męża stanu dłuta prof. Madeyskiego. W ramach tej uroczystości miały miejsce przemówienie ambasadora Wysockiego oraz odczyt prof. Mavera o działalności kanclerza Zamojskiego.

ZE ŚWIATA

HISZPANIA.

Główne walki rozgrywają się nadal na froncie wokoło Bilbao, stolicy Basków, t. j. zupełnie odrębnego rasowo szczepu od Hiszpanów (tak jak Bretończycy we Francji), choć historycznie ściśle z Hiszpanią związanego.

Po zdobyciu ważnego węzła Durango, dzięki okrążającemu marszowi wojsk gen Molo, i napół spalonego miasta przemysłowego Eibar (kopalnie miedzi, wielkie zakłady uzbrojenia) atak wojsk narodowych hiszpańskich, wśród których są znaczne liczbą oddziały włoskie, skierował się w kierunku północno - zachodnim dla odcięcia Bilbao od morza. Pastwą wojny padło święte dla Basków miasto Guernica, dawna ich historyczna, pełna pamiątek stolica. Rząd baskijski rozgłosił, że Guernica padła ofiarą ataku samolotów bombardujących; a narodowcy twierdzą, że miasto palili tak samo jak Eibar czerwoni, którzy przed opuszczeniem miasta podpalili je w wielu miejscach. Któż prawdy narazie dociecze?!

Ofensywa ku morzu doprowadziła do zajęcia portowego miasta Bermeo, jednego z punktów morskiego, a dziś jedynego zaopatrywania Bilbao w żywność. Zdaje się jednak, że o ile na linii Amoreibeta — Guernica kontrataki Basków nie odniosły sukcesu, o tyle nad morzem zagrozili włoskim oddziałom odcięciem, tak, że pozostawiwszy sporo materiałów wojennych i jeńców musiały się wycofać. Tak przynajmniej podaje komunikat Madrytu. O tym niema nic w komunikatach gen. Franco.

W każdym razie, gdyby nawet ten sukces miał miejsce, to zapewne będzie tylko przejściowy, gdyż przewaga sił, techniczna wojsk narodowych jest tu znaczna, przyczym straty w jeńcach Basków w ciągu ostatnich dni (od 7 — 10.000), i w broni i amunicji były zbyt wielkie, a możności dosyłki wojsk niema. Zato na morzu ponieśli tu narodowcy dużą stratę, bo zatonął ich największy okręt — pancernik „Espana". I tu zachodzi sprzeczność, bo czerwoni twierdzą, że zatopili okręt bombami z samolotu, a narodowcy twierdzą, że zatonął, najechawszy na minę, którymi marynarka wojsk narodowych zablokowała pobrzeże w bliskości Bilbao.

Rząd baskijski liczy, że na przedpolu Bilbao na umocnionych doskonale pozycjach zatrzyma się ofensywa gen. Mola, czy jednak w razie całkowitego okrążenia miasta, aprowidowanego dziś przez Anglię, będzie to możliwe? I tak przeprowadzono już częściowo ewakuację dzieci i kobiet z baskijskiej stolicy do Francji. Zwrócili się o to Baskowie z prośbą do Anglii i Francji, które zgodziły się na to i w tym celu do Bilbao udały się statki angielskie i okręty wojenne obu państw, by przewieźć uchodźców do portów Francji. Nie była to wyprawa bezpieczna, bo Bilbao jest bombardowane przez lotnictwo gen. Molo i bomby gęsto padają na port i morze przyportowe, a na to reagować, jako w strefie wojennej, okręty angielskie nie mogą.

Sensacją, coprawda niema jeszcze potwierdzenia, była depesza agencji angielskiej Reutera o wylądowaniu w San Sebastian 1500 Niemców. O ile by to było faktem, w co trudno uwierzyć, w dzisiejszej sytuacji politycznej, mogłoby to niesłychanie skomplikować cały problem hiszpański, a nawet europejski.

Na froncie Madrytu, Toledo nadal bombardowanie, którego ofiarami padają domy i ludność cywilna. Po 9 miesiącach bohaterskiej obrony czerwoni zdobyli wreszcie klasztor Matki Boskiej de la Cabeza, który na podobieństwo Alkazaru od 18 czerwca był oblegany przez czerwonych. Klasztor znajduje się 19 km. na północ od Andujaru i dzięki liniom umocnień, oraz potężnym murom wytrzymywał tak długo bombardowanie czerwonych. W klasztorze schroniło się 300 członków gwardii cywilnej i kilkaset osób cywilnych. Od dłuższego czasu oblężeni cierpieli głód, aprowidowani od czasu do czasu przez samoloty narodowców, zrzucające worki z żywnością. Wreszcie ulegli przemocy szturmujących.

Na morzu, działalność krążowników powstańczych objawiła się w ponownym bombardowaniu Walencji. Kontrola morska wprowadzona w czyn już spowodowała incydent angielsko - niemiecki bez politycznych zresztą narazie następstw, a mianowicie zatrzymanie i rewizję na morzu przed Walencją statku angielskiego zdążającego do tego miasta przez krążownik „Admirał von Spee".

Wreszcie na zakończenie wiadomości „hiszpańskich" trzeba podać, że do Gdyni przybiła „Wilia", transportowiec wojennej naszej marynarki, przywożąc 60 uchodźców hiszpańskich, ewakuowanych z poselstwa polskiego w Madrycie. Okazuje się, że Hiszpanie zgodzili się na ten wyjazd pod warunkiem, że korzystający z prawa azylu w poselstwie Hiszpanie będą przewiezieni do Polski.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

WALCZMY Z KRZYWICĄ!

Sekcja Zdrowotno-Wypoczynkowa przy Zarządzie Głównym Rodziny Leśnika realizując jedno ze swych zadań dążyć będzie do zapoznawania członków Stowarzyszenia z najnowszymi prądami w dziedzinie higieny i lecznictwa.

Jako pierwszy z tego cyklu dajemy artykuł p. dr. Aliny Królikowskiej, prowadzącej w Sekcji sprawy propagandy higieny.

Najcenniejszym darem, który wiosna przynosi nam ze sobą jest słońce. Słońce ożywia i uzdrawia nie tylko rośliny i zwierzęta ale i ludzi.

Promienie wiosennego słońca posiadają cudowną własność wyprostowywania krzywych nóżek dzieci.

Promienie słońca zabijają zarazki chorobotwórcze.

Promienie słońca dają nam w jarzynach i owocach witaminy i sole mineralne.

Dlaczego właściwie medycyna współczesna przypisuje tak wielką wagę witaminom i solom mineralnym?

Rozważmy to sobie po kolei.

Witaminy są to ciała bez których człowiek nie może być zdrowy, a pozbawiony ich na czas dłuższy — umiera.

Witaminy znajdują się w surowych owocach, jarzynach, świeżym mleku, maśle, jajach, tranie, jednym słowem w surowiznach.

Dzieci potrzebują szczególnie dużo witamin, dlatego tak bardzo lubią surowizny. Póki niema owoców jedzą szczaw, szczypior, surową marchew, zielony groszek; ledwo zaczną dojrzewać owoce, dzieci zabierają się do bardzo jeszcze kwaśnych i niedojrzałych porzeczek, wiśni czy jabłek.

Jest kilka rodzajów witamin. Najważniejsze są: witamina A, witamina B, witamina C i witamina D. Z tą ostatnią witaminą zapoznamy się bliżej, gdyż właśnie jej brak w pożywieniu wywołuje krzywicę zwaną także angielską chorobą. Obecność witaminy D jest konieczna do prawidłowego odkładania się soli wapniowo-fosforowych w kościach. Witamina ta znajduje się w największych ilościach w surowym mleku i tranie. Wrócimy jeszcze do niej, narazie przejdźmy do soli mineralnych.

Wszyscy znamy sól kuchenną, jest to sól mineralna. Jest jeszcze wiele innych soli mineralnych, które nie są wcale słone, ale są koniecznie potrzebne do budowy organizmu ludzkiego. Najważniejsze są sole: wapniowe, fosforowe, żelazowe i magnezowe. Wszystkie te sole spożywamy w naszych zwykłych, codziennych pokarmach.

Sole wapniowe znajdują się w dużych ilościach w mleku i jego przetworach, oraz w jarzynach. Sole wapniowe są niezbędne do budowy kości. Dzieci potrzebują bardzo dużo wapnia gdyż ich kości rosną bardzo szybko. Dlatego też pierwszym i najważniejszym pokarmem dziecka jest mleko. Dzieci pozbawione mleka chorują na próchnicę zębów, są blade, anemiczne, skłonne do chorób płucnych i krzywicy (angielskiej choroby).

Sole fosforowe znajdują się również w mleku i jarzynach, w żółtku jaja, mięsie i wątrobie. Sole te są tak samo ważne dlo budowy kości jak sole wapniowe.

Sole żelaza i magnezu znajdują się w jarzynach, mięsie i wątrobie i są niezbędne do wytwarzania krwi.

Witaminy i sole mineralne nie mogą się obejść bez siebie.

Naprzykład: brak witaminy D w pożywieniu wywołuje rozmiękanie kości i krzywicę, mimo, że soli mineralnych jest dosyć. Dzieje się to wtedy gdy żywimy się, pokarmami zbyt długo gotowanymi, a przez to pozbawieni jesteśmy witamin, które giną pod wpływem wysokiej temperatury.

Natomiast przy leczeniu krzywicy oprócz witaminy D musimy dostarczyć choremu dużo soli wapnia już nie tylko w postaci dużych ilości mleka i jarzyn, ale jako lekarstwo (np. Biocalcol, Calcisal itp.).

Z powyższych rozważań widzimy, że aby zapewnić organizmowi dostateczną ilość witamin i soli, należy spożywać jak nawięcej jarzyn i owoców surowych i gotowanych.

Jak wiemy krzywica jest chorobą wywołaną brakiem w pokarmach witaminy D. Na krzywicę chorują dzieci i dorośli. Rozróżniamy krzywicę dziecięcą wczesną i późną, oraz rozmiękanie kości u dorosłych. Najczęściej krzywica występuje u dzieci i dla nich jest najgroźniejsza. Większość dzieci ma krzywicę w silniejszym lub słabszym stopniu. Szczególnie narażone są niemowlęta karmione sztucznie i dzieci urodzone przedwcześnie. Już w 3—4 miesiące po urodzeniu dają się zauważyć pierwsze objawy krzywicy wczesnej. Zmiany dotyczą przede wszystkim kośćca. Główka jest duża, często przybiera kształt kwadratowy, kości czaszki są miękie, ciemiączka zarastają bardzo wolno. Na żebrach po obu stronach mostka, lecz w pewnej od niego odległości, można wymacać guzki zwane różańcem krzywiczym. Klatka piersiowa jest wąska. Miednica ulega spłaszczeniu. Koło drugiego roku życia wykrzywiają się nóżki w kształcie litery C lub X. Oprócz kości choruje cały organizm. Dziecko jest słabe, łatwo się poci, zwłaszcza główka w okolicy potylicznej. Dziecko jest smutne, płacze gdy się je porusza. Podnoszenie główki, siadanie, stawanie i ząbkowanie jest znacznie opóźnione. Brzuszek jest duży, wzdęty. Dziecko krzywicze często choruje na żołądek i płuca. Krzywica jest więc chorobą bardzo niebezpieczną, gdyż może zostawić po sobie ślady na całe życie (krzywe nogi, płaska miednica — szczególnie niebezpieczna dla dziewcząt, — słabe, próchniejące zęby). Krzywi-

ca przez osłabienie całego ustroju zmniejsza jego odporność na inne groźne choroby. Źle rozwinięta klatka piersiowa nie pozwala na dobre przewietrzanie płuc i uspasabia do gruźlicy. Z tych wszystkich rozważań wynika, że krzywicy trzeba się bardzo wystrzegać i robić co można, aby jej zapobiec.

Teraz właśnie, gdy nadeszła wiosna, jest odpowiednia po temu pora.

Otwórzmy przede wszystkim duszne mieszkania i pozwólmy dzieciom jak najwięcej przebywać na świeżym powietrzu i słońcu.

Promienie słońca posiadają własność wytwarzania w skórze witaminy D. Dlatego też szczególnie te krzywe nóżki powinny być wystawiane na słońce. Naturalnie, główka musi być w cieniu. Dziecko należy przyzwyczajać do słońca powoli. Pierwszego, odpowiednio ciepłego dnia, kąpiel słoneczną zacząć od pięciu do dziesięciu minut, i codzień ją przedłużać, lecz stosować ją z przerwami, żeby dziecko się nie przegrzało i nie pociło.

Pokój, gdzie dzieci przebywają i śpią, należy parę razy dziennie dobrze wietrzyć, szczególnie przed snem. Warunki mieszkaniowe są naogół ciężkie i wiele rodzin, składających się nawet z kilku osób, musi mieszkać i spać w jednej izbie; w takich wypadkach specjalną uwagę trzeba zwrócić na częste otwieranie okien. Mężczyźni powinni swoje fajki i papierosy wypalać w sieni, lub na dworze, gdyż dym tytoniowy jest bardzo szkodliwy dla dzieci.

Odżywiajmy dzieci racjonalnie. Te najmniejsze, oczywiście, powinny być karmione przez matkę. Przy odżywianiu sztucznym trzeba pamiętać, że już od drugiego miesiąca można niemowlęciu dawać sok z surowej marchewki (1—2 łyżeczki dziennie) i tran (pół łyżeczki dziennie). Oczywiście zawsze lepiej jest zwrócić się do lekarza, żeby dokładnie przepisał ile i czego ma dziecko dostawać; lecz jeśli to jest z różnych względów niemożliwe, matka może sama, zaczynając od bardzo małych ilości, żeby nie popsuć niemowlęciu żołądka, dawać sok z marchewki i tran. Tran tylko w zimnych miesiącach roku. Naogół dzieci niechętnie przyjmują te nowości w pożywieniu, nie trzeba się jednak tym zrażać.

Od szóstego miesiąca, nawet dzieci karmione naturalnie, powinny oprócz mleka matki dostawać jarzyny gotowane i przetarte (marchew, buraki, szpinak), kaszkę na mleku, sok z surowej marchwi, surowe skrobane jabłko.

Krzywica dziecięca późna zjawia się w okresie dojrzewania płciowego (mniej więcej od 12 — 18-go roku życia).

Występują silne bóle w kościach, nogi wykrzywiają się w kształcie litery C lub X, czasem ulega wykrzywieniu i kręgosłup, tworzą się wtedy garby.

Leczenie polega na stosowaniu kąpieli słonecznych, przebywaniu na świeżym powietrzu i odpowiednim odżywianiu (dużo surowizn i jarzyn). W zimie koniecznym jest podawanie tranu.

Rozmiękczenie kości u dorosłych.

Najczęściej choroba ta występuje u kobiet w ciąży lub karmiących, gdyż wtedy tracą one dużo soli wapniowych na rzecz dziecka. Chore skarżą się na bóle w kościach i utrudnione chodzenie, dlatego z początku można tę sprawę pomylić z reumatyzmem.

Leczenie tak jak w krzywicy dziecięcej.

A więc — słońce, powietrze, owoce i jarzyny to najlepsi nasi sprzymierzeńcy w walce z krzywicą.

Alina Królikowska
lekarz

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Sekcja Opieki nad Dzieckiem podaje do wiadomości członków Rodziny Leśnika co następuje:

1) W Warszawie przy ul. Mokotowskiej 49 (w lokalu przedszkola przy Państwowym Seminarium dla Ochroniarek) istnieje *„Poradnia Psychologiczna“* dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym.

Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 5 — 7 godz. po poł.

„Poradnia Psychologiczna“ pomaga młodzieży kończącej szkoły średnie w zorientowaniu się co do wyboru zawodu, radzi w trudnych wypadkach, zwalcza wady charakteru (upór, nieposłuszeństwo, wygórowaną ambicję, skłonność do kłamstwa, brak zainteresowań, ospałość, lenistwo i t. d.), trudności uczenia się, nieporozumienia między dzieckiem a otoczeniem, określa stopień dojrzałości szkolnej.

W badaniach psychologicznych nad dziećmi biorą udział psychologowie, pedagodzy i lekarze. Badania płatne. Dla niezamożnych ulgi.

Druga tego rodzaju poradnia *„Miejska Pracownia Psychotechniczna“*, Szpitalna Nr. 10, tel. 2-23-76, udziela porad bezpłatnie za skierowaniem przez szkołę.

2) Zaznacza się w społeczeństwie w dalszym ciągu brak zawodowych pielęgniarek, z czym wiąże się większa możliwość znalezienia pracy w tym zawodzie. Podajemy adresy zawodowych szkół pielęgniarskich w Polsce:

W Warszawie *„Warszawska Szkoła Pielęgniarska* — Koszykowa 78 i *„Szkoła Pielęgniarska przy P. C. K.“* — Smolna 6. W Krakowie *„Szkoła Pielęgniarska przy P. C. K.“* — Kopernika 23. W Poznaniu W Poznaniu *„Szkoła Pielęgniarska przy Uniwerstecie“* — Grottgera 5. We Lwowie — jedynie szkoła pielęgniarska dla zakonnic (świeckich nie przyjmuje się).

Do wszystkich wyżej wymienionych szkół przyjmuje się wyłącznie kandydatów z ukończoną szkołą średnią (najmniej 6 kl. gimn. dawnego typu).

3) Najciekawsze pisemka dla dzieci od lat 4 — 15: od 4 — 7 lat „Słonko“, adres redakcji Warszawa, Plac Piłsudskiego 1; od 7 — 9 lat „Płomyczek“, adres redakcji Warszawa, Ś-to Krzyska 18; od 9 — 12 lat „Płomyk“, adres redakcji Warszawa, Ś-to Krzyska 18; od 12—15 lat „Iskry“, adres redakcji Warszawa, Filtrowa 75.

4) Istnieją 2 sanatoria dla chorych dzieci urzędników państwowych:

a) *Ustronie*, woj. poznańskie, pow. Kępno — przyjmuje się dzieci urzędników państwowych jedynie ze świadectwem lekarza urzędowego bez opłaty.

b) *Sanatorium Św. Tadeusza w Ciechocinku* — przyjmuje się dzieci urzędników państwowych ze świadectwem lekarza urzędowego za opłatą 1.25 zł dziennie.

KOMUNIKAT.

Sekcja Opieki naod Dzieckiem podaje do wiadomości, że wobec przyznanego subsydium na cele kolonii letnich opłaty za pobyt dzieci zostały zniżone w sposób następujący:

za kolonię leczniczą w Rabce 60 zł. sezon,

za kolonię wypoczynkową w Puszczy Mariańskiej 35 zł. sezon.

Od powyższych opłat udzielane mogą być jeszcze indywidualne ulgi — o które zwracać się należy do właściwych Kół Rodziny Leśnika. Termin zapisów przedłuża się do 10 maja.

P. W. L.

WARTOŚĆ URZĄDZEŃ SPORTOWYCH

Wartość urządzeń sportowych jest oczywistą i tak wyraźną, że dowodzić jej byłoby zbędnym, chciałbym tylko zwrócić uwagę kierowników Kół P. W. L. na pewne momenty, jakie dają urządzenia sportowe. Bardzo często nie zwraca się uwagi na to, że o ile niema możliwości wykorzystania urządzeń organizacji już tutejszych, to trzeba urządzić boiska, a o ile to leży w możliwościach Koła, wybudować także kort, pływalnię (przynajmniej jaką taką), strzelnicę i t. d. Niejeden z kierowników pomyśli: racja, trzeba wybudować, ale: na to niema pieniędzy. A jednak, jak widzieliśmy z przykładów ogłaszanych w naszym dziale w „Echach" — bez lub prawie bez pieniędzy, wybudowano niejedno z urządzeń sportowych, dla przykładu choćby Koło Garbatka w okręgu radomskim. Wykażmy trochę inicjatywy, trochę chęci, a niewątpliwie znajdą one zrozumienie i uznanie nie tylko u stowarzyszonych, ale i u przełożonych.

Wyobraźmy sobie teraz: boisko do piłki nożnej jest, kort jest, strzelnica się buduje, pływalnię w najbliższym czasie uruchamia się. Jaki to silny magnes dla członków, a nawet niestowarzyszonych. Po zajęciach przychodzi na boisko, rozbiera się, trenuje, gra w tenisa, pływa, a co najważniejsze ma ruch — płuca nabierają świeżego powietrza, głęboko oddychają, człowiek wygania się, namęczy, śpi dobrze, nie narzeka na chroniczne bóle głowy, żołądka i przychodzi na drugi dzień do pracy wesoły, dobrze nastrojony i co najważniejsze — wydatnie pracuje.

A teraz jaki zysk dla P. W. L.?

Przywiązuje się do organizacji i dobrze ją reprezentuje.

W. Z.



Stadion w Kielcach.

WIADOMOŚCI Z TERENU.

KOŁO ZABŁOCIE

Zarząd Koła P. W. L. Zabłocie-Tartak zwołał w dniu 27.II. r. b. walne zebranie, w którym wzięło udział ponad 300 robotników oraz urzędnicy tartaku. Po wyborze prezydium p. inż. B. Bronikowski, prezes Koła i kierownik tartaku, wygłosił przemówienie o Polsce — Państwie mocarstwowym, powołując się na naszą tradycję i nawiązując do czasów obecnych.

Wszyscy obecni uchwalili jednogłośnie wniosek ofiarowania jednego dnia pracy na pomoc bezrobotnym, co dało 642 złote. Suma ta została przekazana do dyspozycji K. P. Z. B. w Łucku.

Staraniem miejscowego Koła Przysposobienia Wojskowego Leśników Zabłocie-Tartak — została zorganizowana akademia ku czci Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Aktualną prelekcję wygłosił prezes Koła inż. B. Bronikowski.

W uroczystości wzięło udział ponad 400 osób.

W dniu 19 marca 1937 r. staraniem tegoż Koła została zorganizowana akademia żałobna ku czci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zgromadzeni w skupieniu wysłuchali przemówienia radiowego P. Prezydenta.

Akademię zakończono odegraniem „Pierwszej Brygady" przez orkiestrę Koła.

KOŁO LESZCZYDÓŁ

W dniu 14 marca 1937 r. odbyło się zebranie członków P. W. L. Koła Leszczydół przy współudziale dwudziestu kilku członków.

Po złożeniu sprawozdania z działalności przez Zarząd, wybrano przez aklamację dotychczasowy Zarząd w składzie następującym: przewodniczący kol. inż. J. Bielawski, sekretarz kol. Świątkiewicz L., skarbnik kol. Białczak J., komendant Oddziału oraz delegat na Zjazd kol. Uziembło St.

W roku budżetowym 1936 rozpoczęto budowę strzelnicy kosztem 75 zł, na której odbyto 3 strzelania, pomimo nie całkowitego jej wykończenia.

Na obecny rok budżetowy uchwalono wydatki w kwocie zł 107, z której to sumy ma być ukończona strzelnica, wybudowane boisko, bieżnia, uskuteczniony zakup sprzętu sportowego, apteczki i materiałów do konserwacji broni. Jednocześnie uchwalono stałe co miesięczne treningi strzeleckie.

Dodać należy, że Koło tutejsze wszelkie wydatki pokrywa jedynie ze składek członkowskich oraz wszelkie inwestycje zawdzięcza wielkiej inicjatywie kol. inż. J. Bielawskiego, jakoteż kolegom J. Glaserowi i St. Uziemble, którym na zebraniu zgotowano żywą owację.

ZAWODY W STRZELANIU DO RZUTKÓW

Wzorem lat ubiegłych urządza Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach w dniach 16 i 17 maja br. trzecie z rzędu

Ogólno-polskie zawody w strzelaniu do rzutków.

Zawody odbędą się w Warszawie na terenach Strzelnicy Szczęśliwickiej Polskiego Związku Łowieckiego.

W Zawodach mogą brać udział wszyscy zaproszeni myśliwi i strzelcy. Warunki brania udziału wyszczególnione są w zaproszeniach i afiszach.

Podkreślić należy, że Zawody urządzane przez Państwową Wytwórnię Prochu mają już swoją ustaloną tradycję i przyczyniły się do rozwoju pięknego sportu myśliwsko-strzeleckiego.

Zawody, które odbędą się w roku bieżącym ściągną niewątpliwie liczne rzesze młodych i nieznanych zawodników, między którymi znajdzie się zapewne wielu przyszłych mistrzów.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach, w terminie do dnia 1 maja br.

Z ODDZIAŁÓW

TORUŃ

W dniu 7 marca 1937 roku odbyło się w Chojnicach zwyczajne walne zebranie Oddziału Toruńskiego Zw. L. R. P. przy udziale 103 członków.

Zebranie zagaił przewodniczący kol. Fr. Sosnowski i na jego propozycję wybrano prezydium zebrania w osobach kol. kol. Kreutzingera, Karola Zagórskiego i Jana Antczaka.

Walne zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności i udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału.

Na bieżący rok wybrano władze Oddziału w osobach kol. kol. przewodniczący — Fr. Sosnowski, wiceprzewodniczący — Wróblewski, członkowie: Węsiora, Bujno, Walter, Zagórski, Marcinkowski, Szulc, Julkowski i Mańkowski.

Do komisji rewizyjnej powołano kol. kol.: Frantseka, Prejbisza, Klonowskiego, na zastępców Barlitza i Dembskiego. Do sądu koleżeńskiego weszli kol. kol. Brablec, Stypuła i Klinka, jako zastępcy: Antczak i Sajdak. Wybór nastąpił przez aklamację.

W wyniku tajnego głosowania delegatami na Zjazd delegatów zostali wybrani kol. kol. Sosnowski Fr. — 82 głosy, Sakowski — 80 głosów, Chlebosz — 77 głosów, Szulc — 63 głosy.

Następnie uchwalono następujący wniosek na Zjazd delegatów.

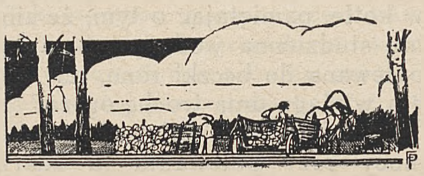
W piśmie Prezydium z dnia 29.I. 1937 r. podano wyraźnie, że wniesione przez posła inż. J. Freymana, Prezesa Związku Leśników projekty ustaw stanowią tylko zmienione w szacie zewnętrznej przepisy zawarte w projekcie Ustawy o pracownikach zatrudnionych w lasach nie stanowiących własności Państwa" opracowanym przez Komisję działającą na podstawie uchwały Zjazdu Delegatów.

Tymczasem projekty posła Freymana odbiegają w bardzo znacznym stopniu od postulatów zawartych w projekcie Komisji.

Twierdzenie powyższe, że projekt ten wniósł do laski marszałkowskiej poseł inż. J. Freyman jako Prezes Związku Leśników zostało zmienione w „Życiu Leśnika" Nr. 1 z bieżącego roku w tym sensie, że inż. J. Freyman wniósł wspomniane projekty „jako poseł który w swej działalności jest niezależny od nikogo".

Projekty wniesione przez posła inż. J. Freymana nie uwzględniają interesów leśników państwowych a pomijają zupełnie leśników z niższym wykształceniem (leśniczych).

Wobec powyższego zebrani przyszli do przekonania, że nie tylko nie można poprzeć projektów ustaw posła Freymana lecz uważają je wręcz za niekorzystne dla ogółu leśników polskich. Zgłaszanie jakichkolwiek poprawek do tych projektów uważa zebranie za zbędne, gdyż postulaty leśników były autorowi projektów znane.



Obrona przeciwgazowa

GAZ! GAZ! GAZ!

Część XI.

Koniec ataku lotniczego, przeminięcie bezpośredniego niebezpieczeństwa obwieszczą nam — cywilom — władze wojskowe, czy specjalne komitety miejskie i domowe O. P. L. przez umówione sygnały (długi głos syren). Ale czy z tą chwilą minęło już niebezpieczeństwo? Nie; sygnał będzie oznaczał tylko, że lotnicy już odlecieli, że można zapalić światło, otworzyć okna ale gazy jeszcze pozostają, swobodnie wychodzić jeszcze nie można. Trzeba resztki gazów usunąć sztucznie, trzeba usunąć skutki ataku.. Tu znów mamy dwa wypadki: atakowano nas gazami nieparzącymi, czy parzącymi? Jeśli nieparzącymi, to gdzie mogły one pozostać? Są cięższe od powietrza, więc będą gromadzić się i zatrzymywać w miejscach niskich i nieprzewiewnych: w piwnicach, jarach, ciasnych podwórkach. Więc pierwsza rzecz — zrobić wszędzie przeciągi, pootwierać wszystkie okna i drzwi, robić jeszcze sztuczny wiatr przez machanie kocami, czy płachtami. A w miejscach najbardziej nieprzewiewnych (piwnice, obudowane dookoła podwórka) trzeba stosować „wykurzanie" gazu — rozkładać ogniska z szybko palących się przedmiotów (słoma, papier). Prąd gorącego powietrza porwie ze sobą gazy i rozproszy je. Rozumie się, że takie prace muszą wykonywać ludzie w maskach przeciwgazowych. Ubrania i wszelkie materiały, które były w gazie należy długo i starannie wietrzyć i trzepać. A produkty żywnościowe? Na surowo nic zagazowanego jeść nie można, ale chleb można użyć po potrzymaniu przez parę minut w gorącym piecu, a zwykłe wymycie i gotowanie zupełnie usunie niebezpieczeństwo z innych produktów.

Trudniejsza i cięższa praca jest wówczas, gdy atakowano nas iperytem, a to — zdaje się — będzie, niestety, regułą! Jak już wspomniałem, usunąć iperyt można tylko w drodze chemicznej, a więc nim specjalne drużyny nie odkażą terenu — całe życie danego miasta będzie zahamowane. Usunięcie skutków działania iperytu też jest utrudnione. Np. żywność czy pasza zatruta iperytem musi być bezwzględnie spalona, woda, do której dostał się iperyt nie może być użyta nawet po przegotowaniu. Bieliznę i materiały dające się prać można oczyścić, gotując przez 2 godziny w bardzo gorącej wodzie z mydłem, z dodatkiem 1% sody, czy wapna chlorowanego; inne materiały trzeba oddawać do specjalnych dezynfektorów; obuwie i wogóle skóry czyści się gęstym roztworem wapna chlorowanego; sprzęt drewniany — tym samym roztworem, a następnie zmywa się ciepłą wodą; sprzęt metalowy — roztworem siarczku sodowego (2 — 5%), potem ciepłą wodą, a po wytarciu koniecznie trzeba metal natrzeć tłuszczem. Woda i roztwory, których użyto do odkażania, muszą być zlane do głębokich dołów i zasypane ziemią, zmieszaną z wapnem chlorowanym. Wszystkie te prace muszą robić ludzie w specjalnych ubraniach przeciwiperytowych i możliwie najprędzej, gdyż iperyt wżera się w każdy przedmiot, w każdy materiał i coraz trudniej go potem usunąć.

B. Sujkowski.

PIELĘGNACJA WARZYW

Każda pożyteczna roślina potrzebuje starania i pielęgnacji podczas okresu rozwoju, a im lepsza będzie opieka — tym lepsze plony, chodzi więc tylko o to, aby prace pielęgnowania tak sobie ułatwić, żeby dając dobre wyniki, zabierała możliwie najmniej czasu. I tak, jeżeli warzywnik jest położony bliżej wody, zwłaszcza, jeżeli jest to woda cieplejsza — jakaś sadzawka, rzeczułka, sprawa polewania jest bardzo ułatwiona. Jeżeli zaś do wody jest dalej — trzeba radzić inaczej, czy to dowożąc ją czy też donosząc we dwie osoby w jakimś naczyniu, np. w kotle, pamiętając o tym, że zimna, studzienna woda powinna być nalewana do beczki rano, aby mogła w ciągu dnia trochę ogrzać się. Tam, gdzie woda daleko i brak pomocy przy polewaniu (a zdarza się to często) — jedynym wyjściem jest rozłożenie polewania, że tak powiem, na raty, trzy albo dwudniowe, polewać np. trzecią część ogródka, ale porządnie, nie tak, aby tylko opłókać kurz listków, ale żeby rośliny naprawdę dostatecznie napoić.

Bardzo ważną sprawą jest pielenie — usuwanie chwastów, oraz spulchnianie ziemi. Oczywiście w różnych okolicach kraju różnie traktuje się te sprawy, często wykonywane to jest należycie, ale ja np. musiałam staczać formalne walki przekonywując pielące dziewczęta o konieczności spulchniania ziemi oraz dokładnego usuwania zielska. Słyszałam nawet powiedzonka, że chwasty „zasłaniają od spiekoty", że utworzona na powierzchni skorupa „chłodzi" rośliny... Oczywiście takie bzdury słyszy się coraz rzadziej, bo coraz więcej młodzieży należy do Przysposobienia Roln., natomiast coraz częściej wysuwają się pytania: W jaki sposób, unikając nadmiernych kosztów, mieć porządnie utrzymany warzywnik? Jak ulżyć pracy przy pielęgnowaniu okopowych: buraków, marchwi i t. d.? Są to przecie rośliny niezbędne w każdym gospodarstwie, a już chyba najpotrzebniejsze w leśnych osiedlach, mających, jako podstawową karmę przeważnie liche, kwaśne siano. A cóż to za radość dla krówek, gdy na wiosnę odkryje się kiszonkę z naci buraczanej albo marchwianej.

Duże zmniejszenie kosztów uprawy oraz lepsze zbiory można uzyskać przy pomocy narzędzi ogrodniczych. Spulchnianie międzyrzędzi, tak konieczne dla roślin, w warzywniku, jako na mniejszym terenie, robi się zazwyczaj ręcznie, przy pomocy czy to strzemiączka czy spulchniacza - norcrossa, same rządki roślin oczyszcza się z chwastów bezpośrednio rękoma. Dobry spulchniacz ręczny można zrobić b. prostym sposobem: stare widły, o zębie, czy też zębach do połowy złamanych rozpalić w ogniu, zaginając mniejwięcej do połowy przy pomocy kamienia i młotka , końce jeszcze raz rozgrzać i sklepać płasko. Zrobi to każdy większy chłopak z wielką dumą i radością, nie uciekając się do pomocy kowala. Taki spulchniacz jest zupełnie dobry no i b. tani, a ma tylko jedną wadę: w naszym osiedlu dostał niezbyt ładną nazwę: ręka czarownicy...

Prace przy okopowych doskonale ułatwiają konne spulchniacze — poprostu nieocenione narzędzie przy większej ilości roślin uprawnych. W mojej okolicy są bardzo rozpowszechnione przy plantacjach tytoniowych, wymagających specjalnie starannej pielęgnacji, a są poprostu doskonałe, bo spulchniają głęboko, nie zasypując ani uszkadzając roślin. Używać je można do wielu roślin, byle były siane lub sadzone w równe rzędy i w takich odstępach, aby koń mógł przechodzić. Przy konnej obróbce do ręcznej pracy pozostaje tylko pielenie samych rzędów oraz przerywanie roślin, cała męcząca i kosztowna praca odchwaszczenia i wzruszania międzyrzędzi odpada.



Wygląd takich konnych pielaczy - spulchniaczy jest przeróżny, każdy z majstrów stara się, żeby dodać coś pomysłowego, coś ulepszonego. Są o zębach zagiętych jak przy kultywatorze, które można dowolnie odejmować lub dodawać, są o zębach prostych, sztywnych. Można również przyśrubować osypnik, jeżeli zachodzi potrzeba osypywania np. ziemniaków, lub nóż, tnący chwasty. Nie jest taki spulchniacz nowością, dawno znane są planety o wielostronnej użytkowości, nie wiem, jaka jest ich cena, przypuszczam jednak, że dość wysoka, jako rzeczy patentowanej i o precyzyjnym wykonaniu, natomiast owe własnoręcznie robione przez wiejskich kowali nie są drogie; w ub. roku kosztowały około piętnastu zł. za sztukę. Nie są wprawdzie tak ładne jak fabryczne, ale mocne i trwałe, a oddają nieocenione usługi skracając czas pracy i ułatwiając możność usuwania zaskorupiałej powierzchni po każdym silniejszym deszczu.

A jak dobrze czują się rośliny, mając zapewniony dostęp powietrza oraz dostateczną ilość wilgoci z głębszych warstw ziemi, jak ładnie rosną i rozwijają się przy międzyrzędziach odchwaszczonych i pulchnych. Nawet przy najlepszych chęciach do pracy nigdy nie zastąpi się ręczną obróbką konnej siły, nigdy nie uda się tak głęboko i zarazem tak szybko ruszyć stwardniałą powierzchnię, posługując się tylko ręcznymi narzędziami, przytym, mając czas pracy wybitnie skrócony — nie żałuje się roślinom opieki.

Z. T.

O ZIELARSTWIE

Zamieszczając niniejszy artykuł Redakcja nie we wszystkim godząc się z Autorem stwierdza, iż poglądy w nim wyrażone są osobistymi jego poglądami i tak winny być przez czytelników traktowane.

Życzeniem Redakcji jest, aby artykuł p. dr. B. M. posłużył jako materiał do nawiązania dyskusji na temat zielarstwa, którego propagandę podjął w roku bieżącym Instytut Badawczy L. P. drogą konkursu na uprawę roślin leczniczych, rozpisanego wśród pracowników Lasów Państwowych na terenie Dyrekcji L. P. w Białowieży i Radomiu.

REDAKCJA

Dzięki wyraźnemu zwrotowi nie tylko u nas, ale i zagranicą ku leczeniu się ziołami, a poza tym wprowadzeniu wysokich ceł ochronnych na zioła klimatu umiarkowanego — sprawa rozwoju zielarstwa w Polsce staje się coraz bardziej aktualną.

Doceniając ważność rozwoju tej najmłodszej gałęzi gospodarstwa krajowego, sprawa zielarstwa była już w ubiegłym roku poruszana na łamach niniejszego pisma.

W kilku fachowych artykułach wskazywano na potrzebę uprawy takich roślin, jak: anyżu, lawendy, wilczej jagody, rumianku rzymskiego, szałwi lekarskiej, kozłka lekarskiego, goryczki żółtej, kopru włoskiego i t. d., omawiano ogólnie sposoby zbioru, suszenia, przechowywania ziół.

Obecnie wśród wielu roślin lekarskich, cieszących się dużym popytem na rynku zielarskim, a których stale odczuwa się brak, kwiat konwalii i maliny leśne zajmują jedno z najważniejszych miejsc.

Dość wspomnieć, że już od kilku miesięcy kwiatu konwalii w handlu ziołowym nie ma, a cena malin leśnych, za które płacą przeciętnie od 2.50 do 5 zł. za kg., wzrosła do 20 zł. za 1 kg. i również nawet w tej cenie nigdzie ich dostać nie można.

Tak konwalia, jak i maliny leśne są to surowce lasu i przy dobrej woli i odpowiednim potraktowaniu tej sprawy przez ludzi związanych z lasem czy to zawodowo czy też ideowo — produkcję wymienionych artykułów leczniczych można poważnie zwiększyć i w ten sposób zaspokoić nietylko rynek krajowy, ale i stworzyć z nich towar wybitnie eksportowy.

W związku z tym na łamach pisma „Echa Leśne" omówimy nieco dokładniej sprawę produkcji: konwalii i malin leśnych

KONWALIA

Jak wyżej wspomniano, jednym z cennych produktów ubocznych naszych lasów jest kwiat konwalii, który jako cenny lek przy chorobach sercowych stale jest poszukiwany na rynku zielarskim.

Konwalia majowa czyli konwalia lanuszka po łac. zwana Convallaria majalis — jest powszechnie znanym, lubianym kwiatem o wykwintnym zapachu, rosnącym u nas w dzikim stanie na porębach leśnych, po lasach i zaroślach liściastych prawie wyłącznie na podłożu wapiennym. Kwitnie ona w maju i początkach czerwca.

Oprócz kwiatu używa się w lecznictwie w niewielkich ilościach również liści bez łodyg i kłączy.

Kwiat konwalii poszukiwany jest przez apteki i fabryki chemiczno-farmaceutyczne w stanie świeżym i suszonym.

W tym celu co roku w maju do miejscowości obfitujących w kwiat konwalii wysyłają one odpowiedni personel, który na miejscu, skupując kwiat, ugniata go w stanie świeżym w szklanych balonach i zalewa spirytusem, by po ukończonym sezonie odpowiednio wykończyć i przygotować nalewkę, która w lecznictwie nosi nazwę Tinctura Convallariae majalis.

Firmy te skupują również świeży kwiat konwalii od poszczególnych dostawców.

Podejmując zbiórkę kwiatu na sprzedaż w stanie świeżym, trzeba mieć obowiązkowo zgóry zapewnionego odbiorcę i odpowiednie warunki komunikacji.

W tym celu zbiera się konwalię z rana, z rosą, bez względu na pogodę. Ponieważ surowiec świeży ulega szybko zagrzaniu i przez to traci na wartości, powinien być przy dalszych odległościach od miejsca zbytu, wysyłany autem lub pośpieszną posyłką kolejową, zapakowany w lekkich i przewiewnych pudełkach łubianych i lekko skropionych spirytusem, co chroni od zaparzania się.

Cena za świeży kwiat konwalii wynosiła w ubiegłym roku 1.50 — 2 zł. za 1 kg.

Ponieważ nalewka konwaliowa, przygotowana ze świeżego kwiatu nie pokrywa całorocznego zapotrzebowania aptek, dlatego też przygotowuje się ją również z suszonego kwiatu, który skupuje się w niewielkich ilościach z różnych zakątków kraju.

Największe ilości konwalii tak świeżej, jak i suszonej dostarczają okolice Białowieży, puszcza Różańska, Brześć nad Bugiem, Pomorze i t. d.

Kwiaty konwalii, które mamy poddać suszeniu, zbiera się w pełni rozkwitu, po obeschnięciu rosy, obrywając ręcznie łodyżki z kwiatostanami tuż pod najniższym kwiatkiem.

W czasie zbioru kwiaty należy lekko układać w pudełkach przewiewnych, lub w koszyczkach łubianych, unikając ugniatania, gdyż w przeciwnym razie surowiec łatwo się zagrzewa i ciemnieje.

Zebrany kwiat konwalii rozkłada się cienką warstwą na rzadkim płótnie, naciągniętym i przymocowanym do prostokątnych ram drewnianych. Ramy te ustawiamy na stojakach (podstawkach) w przewiewnych ciepłych budynkach. Odpowiednim pomieszczeniem są czyste, przewiewne strychy, najlepiej gdy są kryte blachą. Suszenie na słońcu jest zwodnicze. Kwiat po ususzeniu powinien być bez zapachu i mieć jasno-kremową barwę.

Taki surowiec, pierwszorzędnej jakości, otrzymuje się bez zawodu, w suszarniach ogniowych przy podwyższonej temperaturze, nie przekraczającej 35° C.

W czasie niepogody, deszczu, nie mając suszarni ogniowej, nie można podejmować zbioru kwiatu konwalii.

Ze 100 kg. świeżo przygotowanego kwiatu do suszenia otrzymuje się około 15 kg. surowca wysuszonego na sprzedaż.

Po dokładnym wysuszeniu surowiec lekko ugniata się i pakuje w 5-cio lub 10-cio kilowe paczki, obijając je grubym papierem, obszywając płótnem jutowym. Cena hurtowa za 1 kg. suchego surowca w roku ubiegłym wynosiła od 10-ciu do 12-tu złotych, przeciętnie zaś wynosi średnio od 6.50 — 7.00 zł. za 1 kg.

Do celów leczniczych zbierać można również młode liście bez łodyg. Suszy się je w cieniu w miejscach przewiewnych, rozkładając pojedyńczo, tak, by liście nie dotykały się wzajemnie. Kłącza zbierać można po zbiorze liści, lepiej jednak robić to jesienią. Po opłókaniu suszy się je w temperaturze 35—40° C

Ponieważ produkcja krajowa kwiatu konwalii dla celów leczniczych nie pokrywa zapotrzebowania naszego rynku przeto zbyt tej rośliny jest zupełnie pewny.

Dopóki u nas plantacje konwalii nie rozwiną się dostatecznie, w celu zwiększenia jej ilości w kraju, należałoby konwalię dziko wyrastającą po lasach odpowiednio rozszerzać, a przytym otoczyć ją pewną opieką. Opieka ta polegałaby na ochranianiu konwalii od deptania przez ludzi, jak i pasące się bydło, usuwanie gałęzi i patyków, które ją niepotrzebnie przygniatają i utrudniają normalny rozwój. Wskazanym byłoby również zasilanie ziemi, na której konwalia wyrasta przynajmniej raz na rok rozcień-

czoną gnojówką (1—2 cz. wody), stawiarką, małą dawką nawozów fosforowych, a pod zimę warstwę suchych liści. Kompostu i obornika w tym wypadku nie zaleca się, ponieważ mogą one nanieść wiele nasion szkodliwych chwastów.

Zdarza się często, że po naszych lasach widzimy zwarto rosnącą konwalię, która, zdawałoby się, ma wszelkie warunki ku temu, by kwitnąć, a mimo to kwiatu nie wydaje.

Powodem tego jest najczęściej jej zbyt silne zagęszczenie się. Doświadczenie wskazuje, że konwalia gdy się zbyt zagęści, zaczyna kwitnąć coraz gorzej, kwiatów wydaje mało i nawet słabsze.

Dlatego też przerzedzanie zbyt zwarto rosnącej konwalii jest głównym warunkiem dla wzmożenia jej możliwości kwitnienia. Przytym to, co zostanie wyjęte, może być przesadzone w innym, odpowiednio przygotowanym miejscu.

Konwalię przesadzać można na wiosnę lub wczesną jesienią (wrzesień), by rośliny mogły się przed zimą należycie zakorzenić. Bardzo często posadzona w ten sposób konwalia zaraz na wiosnę zakwita, zwłaszcza jeśli rośliny przesadzane były silnie ukorzenione. Konwalia przesadzana na wiosnę, zwykle w tym roku już nie zakwita.

Konwalia lubi glebę pulchną, z dużą domieszką próchnicy, na podłożu wapiennym, miejsce zacienione. Najlepiej do tego celu nadają się nisko położone polanki leśne (nie torfiaste), zasobne w próchnicę liściową. Na podłożu kwaśnym trzeba dobrze uprzednio zwapnować glebę, następnie dodać nieco popiołu drzewnego, superfosfatu, zasilić ją można również mułem z rzek, czy też sadzawek, potym płytko przyorać i wybronować.

Po starannym uwałowaniu ziemi wyjmuje się rośliny konwalii z miejsc, gdzie ona za gęsto wyrasta i przesadza na przygotowaną glebę. Przy przesadzaniu konwalii, trzeba zwrócić uwagę na to, by odległość między roślinami wynosiła conajmniej 25×20 cm., gdyż w przeciwnym razie konwalia w niedługim czasie znowu się zbytnio zagęści i przestanie wydawać kwiaty.

Wykopywanie i sadzenie konwalii należy wykonywać bardzo ostrożnie, aby nie odłamać młodych pędów. Pędy mają postać nasady piór gęsich, są białe i bardzo kruche. Sadzi się te pędy w rowki głębokie na 10—15 cm., zwracając je ku górze, zasypuje miarkę, próchniczą ziemię i dobrze podlewa wodą.

Z nasion rozmnażać konwalii prawie niepodobna, gdyż kiełkują one bardzo opornie i po długim czasie.

Oprócz wyżej opisanego sposobu rozszerzania konwalii po lasach, można również zaprowadzić specjalne hodowle tej rośliny po naszych ogrodach, sadach i t. d., którą to sprawę dokładnie omówił Mgr. Jan Biegański w swej książce p. t. „Hodowla ziół lekarskich", wyd. V, str. 110.

M. B.

KĄCIK ROZRYWKOWY

NA KRESACH...

Szarada

Gdy na kresy wschodnie pojedziecie,
gdy was *całe* przywita za Bugiem,
zobaczycie w pełnej *siódmej-trzeciej*
ziemie — może najpiękniejsze w świecie!
Tam stojące cicho *czwarte-drugie*
będą miały pełny urok przecież...
Pierwsza-dziesięć-dziewiąta za pługiem
swe warkocze rozplecie tak długie...
Ziemia *tuzin-dziewiąta* i płaska,
ale *dziesięć* i *siódma* niezmiernie.
Po *dwa-trzecim* sucho wicher trzaska,
co we wiecznych jątrzy się niesnaskach...
W krzach *pięć-osiem* się od przykrych cierni,
czasem glebę przykrywa mgły maska...
To *raz-czwór-sześć*, że kraj ten mizernie
dość wygląda i plony ma mierne...
Ale zato wab posiada inny,
co *sześć-osiem* się w całym widoku!
Pełen skarbów, tajemnic przedziwnych
jakichś *jedenastych* i *tuzinnych*.
Kalejdoskop się zmienia co roku:
tam się wyda wam być cogodzinny!
Polska ziemio, pełna tych uroków,
jaka piękna tam jesteś naokół!

Za rozwiązanie powyższej szarady redakcja przeznacza nagrodę książkową. Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.

Rozwiązanie zadań z N-ru 15.

Szarada: Kochanie.
Dwuznaczniki: Czajka, Tara, Tor, Lit.
Zagadki: 1. Sarny, Żabki,
2. Łódź, Jabłonka,
3. Brody.

Nagrodę książkową otrzymuje p. Stefan Merz z N-ctwa Lisowice.

M. Sł.

Radio

Niedziela — dnia 9.V. — 8.03 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło. 8.27 — Rozwój uprawy tytoniu w Polsce. — inż. Z. Mierzejewski. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie. — 14.30 Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Chór A. Zaremby. — *15.30 — Jak zwiększyć wydajność naszych sadów* — p. T. Daszewski. — 16.25 — Wznowienie słuchowiska p. t. „Żona Lota". — 17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie. — 19.00 — „Kultura czytania" — szkic literacki. — 21.00 — Wesoła audycja ze Lwowa. 21.30 — Utwory Aleksandra Skriabina w wyk. Smidowicza.

Poniedziałek — dn. 10.V. — 16.30 — Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej. — 17.00 — „Warszawa w czasach przedrozbiorowych" — odczyt. — *18.50 — Pasieka w maju* — B. Jędrzejowski. — 19.30 — Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). — 20.15 — Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego.

Wtorek — dn. 11.V. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż K Tarkowski. — 16.30 Pieśni ludowe góralskie i śląskie. — 17.15 — Wileńska Orkiestra P. R. — 17.50 — „Jak pozbyłem się upiora" — monolog. 19.00 „Dyskutujmy": „Problemy współczesnego wychowania". — 19.20 — Recital śpiewaczy Fierenze-Giampelli. — 20.05 — „Mów do mnie jeszcze" — audycja z Poznania.

Środa — dn. 12.V. — 10.00 Transmisja nabożeństwa żałobnego za duszę Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. — 12.03 — Koncert orkiestry Wojskowej (z Wilna). W przerwie reportaż z angielskich uroczystości koronacyjnych. — 17.00 — „Pamiętniki żołnierzy" — odczyt. — 17.50 — „Piękno Lwowa" 9 pogadanka. 19.00 — Karol Libelt: „O miłości Ojczyzny". — *20.00 Reportaż obrazujący życie Marszałka J. Piłsudskiego.* 20.45 Chwila ciszy. 20.48 — Muzyka polska w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. — 22.20 — „Opowieść o Chopinie". — wieczór XVI.

Czwartek — dn. 13.V. — 16.35 — Zespół Pawła Rynasa. — 17.50 — „Z dziejów polskiego teatru" — odczyt. — 19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Aniołowie między nami". — 20.30 — „W słońcu Kubalonki" — pogadanka.

Piątek — dn. 14.V. — 16.30 — Piosenki i tańce regionalne wileńskie. — 17.00 — „Warszawa w czasach niewoli" — odczyt. — 17.15 — Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Warszawskiego. — *18.50 — NOWINY LEŚNE* — prof. Jan Kloska. — 22.30 — „Made in England" — skecz Feliksa Zandlera.

Sobota — dn. 15.V. — 12.50 — Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. — 14.30 — Teatr Wyobraźni dla dzieci. — 16.15 — Melodie ludowe — w wyk. Ork. Adama Hermana. — 17.00 — Transmisja Nabożeństwa Majowego z Ostrej Bramy. — 20.50 — „Potpourri wiosenne" — Transmisja z Wiednia. — 21.35 — „Szczęście Gyzmsa" — wesoła audycja.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp

3730 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.